



Drodzy Czytelnicy!

O szacunku do historii i przeszłości chcę dzisiaj opowiedzieć. Rzecz jasna, nie o naszym, polskim szacunku, bo ten pojawia się nader rzadko, na ogół w okresie tylko ważnych wyzwań politycznych. Chcę opowiedzieć o codziennym, niemieckim szacunku do przeszłości, obserwowanym niemal na

każdym kroku, tak samo szybko upływającej jak nasza, a może nawet tam jeszcze szybciej, rzeczywistości. A jednak tam to, co zostało zrobione kiedyś przez człowieka i zachowało się, nie jest doszczętnie niszczone, by mogło być zastąpione nowym. Jest pieczołowicie odnawiane, pie szczone i nadal szanowane.

Niemcy nie oklejają na przykład „na siłę” swoich domów styropianem i nie kłajstrują kolorowymi zaprawami. Zachowują oryginalność starych domów. Szanują stare czerwone cegły, których braki uzupełniają i pozwalają im nadal zdobić swoją oryginalnością. Nie zdejmują „na siłę” starych dachówek na swoich czerwonych małych domkach i nie zastępują „udawanymi” dachówkami z blachy. Dachówki ceramiczne, jeszcze te zachowane, 100-letnie i starsze mają również swój urok. Niemcy nie wyrzucają starych kamieni polnych. Szanują je, zostawiają w murach, wzmacniają stare fugi lub robią nowe. Wykorzystują do budowy ogrodzeń, do dekoracji swoich, na ogół małych posesji. I to nie tylko wtedy, gdy trzeba kogoś lub coś upamiętnić. W kamieniu jest moc, jest siła, jest magia - zapewne uważają. Kamień liczący wieki - już choćby przez to - zasługuje na szacunek.

W Niemczech, w większych i mniejszych miasteczkach nie zrywa się do końca starych bruków i w ich miejsce wylewa gładkie dywaniki asfaltowe lub układa je z nowej kostki granitowej. Na ogół stare bruki są zachowywane i szanowane. Jeżeli dochodzi do przebudowy nawierzchni, układa się nowe krawężniki granitowe, wykłada się środek deptaka lub jezdni nową kostką, a obrzeża zostawia się ze starego bruku. Dodaje to przebudowie oryginalności i świadczy o należyтым szacunku do przeszłości. Jeżeli nawet trzeba już zastąpić starą brukowaną ulicę nową - zostawia się w niej 4 - 5 metrów starej naprawionej zabudowy. Wszystko pewnie po to, żeby nie wymazać do końca przeszłości z pamięci..

I jeszcze jeden przykład. Kiedyś już chyba o nim wspominałem. W Ratzeburgu, w niedużym muzeum lokalnym (zlokalizowanym w dużym budynku), zobaczyć można zgromadzone i zachowane dla przyszłości już nawet te sprzęty, które, jako pięćdziesięciolatki pamiętamy z lat swojej młodości. Które nie wydają się nam wcale takie odległe w czasie, wręcz przeciwnie - są nam bliskie, na wyciągnięcie ręki. Dla Niemców to już eksponaty warte zachowania. U nas dawno zostały wyrzuczone na śmietnik - jako nikomu niepotrzebne.

Zdzisław Kołodziejski
Starosta Słupski

W numerze:

- * W biznesie potrzebna jest pokole-
niowa zmiana **4**
- * Normalność staje się luksusem **5**
- * Ta współpraca przynosi korzyści **6**
- * Polska jest tak blisko **8**
- * Pięć lat współpracy **10**
- * Drogi pod kontrolą **13**
- * Miała intuicję **13**
- * Stypendia dla uczniów **13**
- * Pieniądze dla bezrobotnych **14**
- * Dodatki aktywizacyjne dla bezro-
botnych **15**
- * W kamieniu pamięć **16**
- * Rondo starosty **17**
- * Parafianie powinni być szczęśliwi **18**
- * Ta szkoła uczy **19**
- * Kochają kulturę **20**
- * Nagrody Starosty Słupskiego
w dziedzinie kultury **22**
- * Marek Jońca **23**
- * W trosce o kulturę na wsi **24**
- * Życie nie całkiem spełnione **26**
- * Trzeba tylko umiejętnie podejść **27**
- * Pedagog szkolny - nowe zadania
i wyzwania **28**
- * Jak zdobyć fach i pewność siebie? **30**
- * Dobrodziejstwo człowieczeństwa **31**
- * Stare łodzie w okolicy Słupska ze
Słowiańszczyzny Zachodniej **32**
- * Pomorskie cmentarze **34**
- * Woda źródłem życia **37**
- * Prawdziwi fani sportu **38**
- * Pod okiem samego komendanta **39**
- * Nie powinniśmy zapomnieć **41**
- * Poznawali Bałtyk **42**
- * Dogonić standardy **42**

„POWIAT SŁUPSKI” - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku; Redaguje zespół: **Zbigniew Babiarz-Zych** (przewodniczący), **Leszek Kreft** (z-ca przewodniczącego), **Jolanta Sienkiewicz**, **Mirosław Górak**, **Jan Fafara**. Adres redakcji: Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. 059-842-54-17, fax. 059-842-71-11; e-mail: zych@powiat.slupsk.pl, <http://www.powiat.slupsk.pl>. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam i listów, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Skład komputerowy i łamanie: **Artur Wróblewski**. Druk: Zakład Poligraficzny „Grawipol”, 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42, tel./fax 059-848-54-30. Zdjęcia: **Jan Maziejuk**. Na okładce: Waldemar Pawlak - prezes ZG OSP RP i prezes PSL na zawodach pożarników w Głównych; Andrzej Olech i Bogusław Trzasko biją rekord świata w marszu NORDIC WALKING w Poganicach.

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczany jest również na stronie internetowej: www.powiat.slupsk.pl

Jak skutecznie walczyć z bezrobociem?

W biznesie potrzebna jest pokoleniowa zmiana

Sprawozdanie z realizacji Programu przeciwdziałania bezrobociu oraz aktywizacji lokalnego rynku pracy w latach 2003 - 2006 było głównym tematem majowej sesji Rady Powiatu Słupskiego. Janusz Chałubiński - dyrektor PUP powiedział, że program skoordynował działania z gminami i starostwem.

- Działania na rzecz rozwoju przedsiębiorczości, wzrostu zatrudnienia, zwiększenia szans ludności z obszarów wiejskich i aktywizacja rynku pracy, to były nasze główne priorytety, które zostały określone w programie, a wynikające ze strategii zarówno rozwoju województwa pomorskiego, jak i naszych, powiatowych programów. **Trzeba powiedzieć, że w latach 2003 - 2005 wydaliśmy na łagodzenie skutków bezrobocia w powiecie słupskim i mieście Słupsku ponad 40 milionów złotych, z tego 70 proc. pozyskaliśmy z Europejskiego Funduszu Społecznego, przygotowując szereg różnych programów** - mówił J. Chałubiński. - Obecnie mamy zarejestrowanych ponad 18,5 tys. bezrobotnych. Stopa bezrobocia z 36 procent w 2003 roku spadła do 33 procent w roku ubiegłym. **Sporo młodych osób wyjeżdża za pracę za granicę, ale mamy blisko czterokrotnie więcej ofert pracy. Niestety, coraz więcej osób nie chce z nich skorzystać. Ja niekiedy się im nie dziwię, bo jeżeli pojawia się oferta, a koszty dojazdu są wysokie, bądź też komunikacja nie jest doskonała, to człowiek rzeczywiście nie może tej oferty przyjąć.** Dobrym rozwiązaniem okazały się prace społeczne - użyteczne organizowane w porozumieniu z gminami.

- Przed chwilą pan powiedział, że jest u nas w powiecie 33 procent bezrobocia. Natomiast dzisiaj usłyszałem w radio, że jest około tysiąca ofert pracy i brak pracowników na te stanowiska. To jak to jest? Media rozpisują się o braku pracowników sezonowych w turystyce, gastronomii, rolnictwie, budownictwie, w innych zawodach - dociekał radny **Marian Jarząbek**. - I czy rzeczywiście renciści i emeryci muszą nadal blokować miejsca pracy

młodym wykształconym ludziom?

- Pracodawcy mają problem z zatrudnieniem, bo przyzwyczaili się do tego, iż tworzy się miejsca pracy za środki pomocy publicznej, jaką jest Fundusz Pracy. **Przyszłi czas, kiedy pracodawca powinien również angażować swoje środki finansowe w stabilizację zatrudnienia w swoim zakładzie pracy** - odpowiadał radnemu J. Chałubiński. - Ja się zgadzam, że w Polsce koszty pracy są duże, obiektywnie wynikają z sytuacji, jaką mamy, z kosztów ZUS i innych. Ale jeżeli pracodawca chce utrzymać swoje biznesy, to powinien stabilizować zatrudnienie. Mamy olbrzymią ilość ofert, dziennie przybywa ok. 80 propozycji, ale są to oferty na zatrudnienie krótkoterminowe, od trzech do sześciu miesięcy. Tymczasem bezrobotni szukają pracy stałej. (...) Jeżeli chodzi o emerytów i zatrudnienie młodych pracowników to w Polsce nie ma przymusu pracy. O wyborze współpracowników czy pracowników decyduje zawsze pracodawca...

Radny **Eugeniusz Dańczak**: - W Polsce zawiódł system edukacji, teraz wszyscy chcą skończyć szkoły średnie. Licea profilowane nie mają chętnych i nie kształcą młodzieży w zawodach technicznych, a na takie jest największe zapotrzebowanie. Jeżeli już dzisiaj pracodawcy nie mogą znaleźć fachowców, to co będzie za dwa, trzy lata? **Słupsk słynie z dobrych szkół humanistycznych. Ale czy można powiedzieć, że w Słupsku są dzisiaj dobre szkoły techniczne? Tu jest katastrofa, bo państwo nie przeznaczają wysokich nakładów na szkolnictwo techniczne. Niedługo w Polsce będzie tak, że pracownicy będą wybierać zakłady a nie pracodawcy będą wybierać pracowników.**

Janusz Chałubiński: - Rzeczywiście odczuwamy brak kształcenia młodzieży w zawodach technicznych. Mówił o tym ostatnio m.in. w „Panoramie” gdańskiej rektor tamtejszej Politechniki - mówił że mają trudności z naborem kandydatów na niektóre kierunki. Już dziś brakuje nam spawaczy, murarzy, tynkarzy - to są zawody deficytowe. **Praktycznie ci, którzy potrafią i chcieli, to już się zatrudnili. Natomiast nam pozostała bardzo trudna grupa osób, która ma albo daleko do ewentualnego miejsca pracy, albo nie jest zainteresowana pracą. W zapowiedziach rządowych czytamy, że od roku przyszłego będziemy mieli czterokrotnie więcej środków na zmianę wizerunku bezrobotnego, w tym pięciokrotnie więcej na kwalifikacje i edukację dorosłych.**

Radny **Paweł Gonera**: - Moja córka była w Anglii i przyjrzała się bezrobotnemu angielskiemu. To są dzentelmeni bardzo zdyscyplinowani. **Ludzie, za których w Głównych nie dałbym pięciu złotych dzisiaj „siedzą” w Irlandii, w Anglii i są tam szanowanymi pracownikami, bo wiedzą za co pracują. Wiedzą, że pracują osiem godzin. Zarabiają może niedużo, po 1800 zł, ale mówią, że są przyzwoicie traktowani - jak ludzie pracy. Brygadziści mówią do nich „proszę”, „dziękuję”. Młodzi jadą tam. Jeżeli człowiek, który skończył średnią szkołę, był u nas popychadłem, jedzie do Anglii, zaczyna pracować, zapisuje się na kurs angielskiego, za który płaci rząd angielski, bo jest aktywny i widzi, że może awansować, to kto go zatrzyma w Polsce? On ściga tam jeszcze żonę z dzieckiem, bo dostaje na nich 1000 funtów. I pierwsze co robi, to zapisuje się na studia... Kiedyś mówiliśmy o przedsiębiorcach, którzy mieliby przy-**

Ciąg dalszy na str. 41

Waldemar Pawlak w starostwie

Normalność staje się luksusem

17 czerwca br. w powiecie słupskim gościł Waldemar Pawlak, były dwukrotny premier RP, prezes PSL, prezes Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straż Pożarnych RP, poseł na sejm RP. Prezes spotkał się ze strażakami na powiatowych zawodach obrotowo - pożarniczych w Głównych i odbył naradę z gminnymi szefami pożarników.



Powitanie w słupskim starostwie

demonizuje rzekomą nietolerancję w Polsce. W efekcie tego prosta, codzienna normalność staje się u nas luksusem.

B y ł y p r e m i e r wskazał na niepokojące zjawisko odpływu, głównie młodych, zdolnych ludzi do pracy za granicą,

dorosłe życie w społeczeństwie.

Gość z Warszawy odpowiadał na wiele pytań dotyczących naszej codzienności we wszystkich jej przejawach, na przykład roli mediów w kreowaniu rzeczywistości, wyborów bezpośrednich wójtów i burmistrzów, odbywania staży w gospodarstwach rolnych, pomocy społecznej, bezrobocia, biopaliw, kwot mlecznych, perspektyw na jutro.

Głos zabrał m.in. ks. prałat Jan Giatowicz. Mówił o tradycji i patriotyzmie oraz zasługach w tym względzie ponad stoletniego ruchu ludowego, z którym czuje się związany.

W drugiej części spotkania, poświęconej działalności partyjnej, prezes PSL wręczył Honorową Odznakę „Złotej Koniczynki” trojgu zasłużonym działaczom PSL: Jadwidze Sahajdak z Kępic, Edwardowi Bubnowskiemu z Barcina i Henrykowi Labudzie z Potęgowa.

Leszek Kreft

Wczesnym popołudniem W. Pawlak przybył do Starostwa Powiatowego na spotkanie z mieszkańcami Słupska i powiatu słupskiego. **Tutaj występował głównie w roli przewodniczącego Sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego.** W swoim wystąpieniu odniósł się krytycznie do pomysłów zmian w ordynacji wyborczej. Podkreślił rolę samorządów lokalnych w rozwoju życia społeczno - gospodarczego i pobudzaniu świadomości obywatelskiej mieszkańców.

Przewodniczący wyraził dezaprobatę wobec polityki uprawianej przez obóz rządzący, która – jego zdaniem – polega na urządzaniu igrzysk zamiast skupić się na sprawach gospodarczych i społecznych. Przesadnie rozdmuchuje się pewne zjawiska do rozmiarów zagrażających naszej niepodległości. Z drugiej strony Unia Europejska też

których wyjechało już bardzo wielu. Bardzo ważne jest to, aby utrzymać z nimi więzi rodzinne, społeczne, w czym dużą rolę powinien odegrać samorząd lokalny.

Mówiąc o samorządzie podziękował powiat słupski za takie działania, jak przekształcenie Domu Dziecka w placówkę quasi rodzinne, dające dzieciom szanse na normalne,



„Złota Koniczynka” dla Henryka Labudy z Potęgowa

Fot: Leszek Kreft

Fot: Leszek Kreft

Powiat słupski w powiecie Herzogtum Lauenburg

Ta współpraca przynosi korzyści

Z Niemcami można się przyjaźnić i współpracować. Dowodzi tego pięć lat bliskich kontaktów powiatu słupskiego z powiatem Herzogtum Lauenburg oraz kolejne, serdeczne przyjęcie słupskiej delegacji w Mölln i Ratzeburgu. Były oczywiście gesty kurtuazji, ale były też oznaki szczerej sympatii, a na rozstanie pojawiły się nawet łzy...



Fot: Joanna Orłowska

Przekazanie tableau obrazującego 5-letnią współpracę między powiatami

Powiat słupski współpracuje z powiatem Herzogtum Lauenburg od 2001 roku. Na pięciolecie tej współpracy władze niemieckiego powiatu zaprosiły przedstawicieli powiatu słupskiego do Mölln i Ratzeburga. **Do Niemiec pojechała blisko 30-osobowa delegacja, w której oprócz pracowników starostwa znaleźli się radni, pracownicy Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku i Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, twórcy i artyści z powiatu.**

Wcześniej, w ramach realizacji odrębnych programów do Mölln pojechała grupa malarzy - amatorów. Pojechały też zespoły artystyczne ze Smołdzina. Wszyscy stanowili jedną dużą grupę i brali

udział w przygotowanych przez stronę niemiecką uroczystościach, niektóre sami współtworzyli, przygotowując wystawę malarstwa czy biorąc udział w odbywającym się w tym czasie w Mölln - Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym.

Róże na powitanie

Niemcy już przed hotelem, w którym goście ze Słupska zostali zakwaterowani, powitali wszystkich czerwonymi różami ze specjalnie zrobionymi serduszkami. Było to miłe. Po rozgoszczeniu się w ogromnym na 500 miejsc hotelu - ośrodku opiekuńczym dla ludzi starszych, cała słupska grupa zebrała się przed siedzibą

Fundacji Herzogtum Lauenburg. Tutaj, w starych z XV i XVI wieku zabytkowych pomieszczeniach, przygotowana została, przywieziona ze Słupska, wystawa malarstwa pt. „Pomorskie krajobrazy”, eksponująca prace współczesnych słupskich malarzy - amatorów oraz obrazy niemieckiej malarki - Margarete Neuss - Stubbe, dawnej mieszkanki gminy Smołdzino.

Zebranych powitał Volker Pollehn - prezydent Fundacji. Przemawiali też jeszcze, podkreślając znaczenie kontaktów kulturalnych dla rozwoju współpracy, Meinhard Füllner - przewodniczący Rady Powiatu Herzogtum Lauenburg, starosta słupski - Zdzisław Kołodziejski i dyrektor słupskiego muzeum - Mieczysław Jaroszewicz.

Przygotowana ekspozycja zrobiła na wszystkich duże wrażenie. Z obrazów było widać jak ziemia pomorska była jednakowo bliska Niemcom i Polakom, nie tylko dostarczała i dostarcza nadal artystom tematów do malowania, ale była i jest przez nich traktowana z sercem, jako coś, co jest nie tylko piękne, ale najcenniejsze, jedyne, niepowtarzalne. Choć ziemia ta tak bardzo ludzi połączyła, to słusznie zauważył Volker Pollehn, że jeszcze nie tak dawno „Polska była tak daleko od Niemiec, a dzisiaj jest tak blisko”. To Polacy zapoczątkowali zmiany w Europie, dzięki którym może dzisiaj dochodzić do takich spotkań i do wymiany kulturalnej, która zawsze zbliżała narody”.

Tableau i „dwojaki” z herbami

Oficjalne uroczystości związane z pięcioleciem zorganizowano w Ratzeburgu, w pięknej sali Regionalnego Muzeum. Przybyli na nie radni niemieckie-

go powiatu, strażacy współpracujący ze słupskimi strażakami, inni zaproszeni goście. Przyjechał też konsul polski z Hamburga. W oficjalnych przemówieniach podkreślano znaczenie prowadzonej współpracy, przypominano jak do niej doszło, dzielono się oczekiwaniami co do dalszych kontaktów. **Starosta słupski Z. Kołodziejski przekazał gospodarzom tableau ze zdjęciami obrazującymi dotychczasowe kontakty z partnerem niemieckim.** Gerdowi Krämerowi i Meinhardowi Füllnerowi podarował też, specjalnie zrobione w słupskiej pracowni ceramicznej, „dwojaki” z umieszczonymi na nich herbami obu powiatów oraz krótkim tekstem w języku polskim i niemieckim o przypadającym 5-leciu. Wszyscy, obecni na uroczystości przedstawiciele niemieckiego powiatu zostali obdarowani al-

bardzo wyraźnie wymawiał nazwy: „Rowokół”, „Wiwat”, „Wišta Wio”. Niemcom podobały się występy artystów z Polski. Podobały się też prace malarzy, bursztynnika i garncarza, którzy byli również w słupskiej grupie i na rynku w Mölln, przy Festiwalu Folklorystycznym prezentowali swój rzemieślniczy i artystyczny kunszt.

Pani Keiser zaprasza



Pani Keiser prezentuje maszynę do „darmowego” obierania szparagów

Fot: Joanna Orłowska

można zaopatrzyć się niemal we wszystkie artykuły spożywcze, ale pochodzące tylko z jej gospodarstwa i gospodarstw prowadzonych przez jej sąsiadów, z którymi współpracuje. Przy sklepie jest kawiarenka, w której z kolei serwuje się ciasta domowego wypieku. Codziennie przychodzi kobieta, która je piecze. Właściciele gospodarstwo to prowadzą dopiero dwa lata, a zbudowali je sami, od podstaw. Szparagi sprzedają w 15 swoich sklepach i dostarczają także innym sprzedawcom.

Kilka razy w roku organizują festyny, na przykład z okazji zbiorów szparagów czy ziemniaków, na które przyjeżdża nawet do 2 tysięcy osób. Muszą ich wszystkich wtedy obsłużyć. **Poza tym, że w ten sposób szukają klientów na swoje towary, to każdy taki festyn jest dla nich źródłem dodatkowego zarobku i dochodu.**

Pani Keiser - jak na gościnną gospodynię przystało - podjęła wszystkich swoimi produktami.

Przed wyjazdem, w niedzielę, 11 czerwca br. gospodarze zaproponowali

Ciąg dalszy na str. 9



Z Hamburga przyjechał konsul RP Joachim Thannhasuer

Fot: Joanna Orłowska

bumami „Kraina w kratę” i albumami przedstawiającymi Słupsk na starych widokówkach.

Po oficjalnych przemówieniach gospodarze zaprosili gości z powiatu słupskiego na poczęstunek przygotowany w pięknej naturalnej scenerii nad ratzeburskim jeziorem. Następnie wszyscy udali się do Mölln, gdzie rozpoczął się IX Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny. **Prowadzący imprezę nie szczędził słów na temat dobrze układających się stosunków z Polską. Sporo mówił o współpracujących ze sobą powiatach, ciepło powitał przybyłych przedstawicieli władz obu powiatów, wszystkich gości z Polski. Szczególnie serdecznie witał i zapowiadał zespoły z powiatu słupskiego, które przyjechały, aby wystąpić na festiwalu. Poprawnie i**

wypasie. **Właściciele są jeszcze stosunkowo młodymi ludźmi, a pani Keiser ma polskie korzenie i doskonale mówi po polsku.** To ona oprowadziła wszystkich po swoim gospodarstwie, pokazała pola, miejsce, w którym sortuje się szparagi, zademonstrowała maszynę, która je sama obiera. **Pochwaliła się też swoim sklepem, w którym**



Oficjalne spotkanie polskich i niemieckich radnych

Fot: Joanna Orłowska

IX Festiwal Folklorystyczny i „Pomorskie krajobrazy” w Mölln

Polska jest tak blisko

W dniach 9 - 11 czerwca br. w Mölln odbył się IX Festiwal Folklorystyczny. Wzięły w nim udział kapele niemieckie i zagraniczne, w tym zespoły z powiatu słupskiego. Festiwal odbywał się pod hasłem: „Folklor, Pieśń i Muzyka Świata - „Polska tak blisko...” W Mölln przygotowano też wystawę „Pomorskie krajobrazy”.



Festiwal rozpoczął niemiecki zespół „Sambalegria”

orkiestra św. Mikołaja z Lublina prowadziła warsztaty dla młodzieży z landu Szlezwik Holsztyn. Wzięły w nich udział również zespoły z powiatu słupskiego. Festiwal był transmitowany przez Deutschlandradio Kultur.

Kilka dni wcześniej z powiatu słupskiego do Mölln udała się grupa artystów malarzy amatorów, uczestnicząca w projekcie „Pomorskie krajobrazy”. Malarze szkicowali miasto i okolice Mölln. W tym czasie grupa pracowników Muzeum Pomorza Środkowego przygotowywała wystawę przywiezionych ich prac i obrazów niemieckiej malarki mieszkającej przed II wojną światową w powiecie słupskim - **Margarete Neuss - Stubbe**. Wystawę zatytułowano także „Pomorskie krajobrazy” i przygotowano w siedzibie Fundacji Powiatu Herzogtum Lauenburg „Stadthauptmannshof”. Oficjalne jej otwarcie z udziałem słupskiej delegacji nastąpiło 9 czerwca br. Wzięli w nim udział **Gerd Krämer** - starosta powiatu Herzogtum Lauenburg, **Meinhard Füllner** - przewodniczący

Festiwal powstał z inicjatywy Stowarzyszenia Razem Żyć, po tragedii z 1992 roku, w której zginęli podczas pożaru emigranci tureccy. **Ideą festiwalu jest wymiana kulturalna między narodami i przyjazne współżycie z obcokrajowcami. Pięć różnych zespołów z Polski muzykowało przez trzy dni trwania festiwalu.** W piątek (9.06.) grali trzej akordeoniści z Lublina „Motion Trio”. Ich występ bardzo się podobał, zebrali wiele braw i bisów. Następnego dnia (10.06.) występowały zespoły z powiatu słupskiego, którego delegacja w tych dniach przebywała z wizytą w powiecie Herzogtum Lauenburg, świętując pięciolecie partnerstwa z niemieckim powiatem. **Zaprezentowały się „Wiśta Wio” z Potęgowa, „Rowokół” i „Wiwat” z Smołdzina.** Artyści z zespołów „Rowokół” i „Wiwat” wystąpili z tradycyjnym repertuarem kszubskim, ubrani byli w stroje kaszubskie oraz grali między innymi na burczybasie i diabelskich skrzypcach. Za swój występ zebrali wiele braw. W nie-

dzielę „Rowokół” wystąpił jeszcze podczas mszy świętej w kościele św. Mikołaja w Mölln.

Przez cały czas trwania festiwalu



Występują dzieci z zespołu „Wiwat” ze Smołdzina

Dokończenie ze str. 7

jeszcze krótką przejażdżkę statkiem po jeziorze Ratzeburskim. **Jak się okazało, jest to jeden ze stałych elementów promocji miasta, bo Ratzeburg leży jakby na wyspie, zewsząd otoczony jest wodami - największego w regionie jeziora Ratzeburskiego. Jezioro wykorzystywane jest turystycznie i do sportów wodnych.** Właśnie w tym dniu odbywały się na nim Międzynarodowe Regaty Żeglarskie. W mieście rozgrywany był też maraton. Tego dnia największą atrakcją były jednak setki motocyklistów ubranych w czarne skóry, którzy zatrzymali się w parku, aby posilić się świeżą rybą lub zjeść lody, z których słynie, usytuowana w tym miejscu, jedna z ratzeburskich lodziarni.

Na pożegnanie - serduszka

Właśnie to miejsce - jeden z najczęściej odwiedzanych zakątków miasta,



Rozmowy na jeziorze Ratzeburskim

Fot: Joanna Orłowska

położonego wśród pól i lasów, gdzie panuje pełna swoboda, stare mieszają się z nowym, ludzie opalają się i wypoczywają na trawnikach - gospodarze wybrali na pożegnanie się z przyjaciółmi z powiatu słupskiego. Licznym uściskom towarzyszyły nierzadko łzy wzruszenia. Na powitanie były czerwone róże i białe serduszka wycięte z papieru ze słowami serdeczności. Teraz Niemcy obdarowali wszystkich czerwonymi serduszkami...

Jeden 5-letni rozdział współpracy został już podsumowany. Ale pisze się już nowy. Za kilka tygodni Niemcy przyjadą na otwarcie starej zabytkowej wozowni w Warcinie, w której - po zakończeniu prac adaptacyjnych - powstanie Centrum Edukacji Regionalnej. Oficjalne zaproszenie złożone przez starostę słupskiego Z. Kołodziejskiego zostało przez stronę niemiecką przyjęte.

Z. Babiarsz-Zych



Otwarcie wystawy „Pomorskie krajobrazy” w Stadthauptmannshof

Fot: Jan Fafara

Rady Powiatu, **Volker Pollehn** - prezydent Fundacji Herzogtum Lauenburg, **Zdzisław Kołodziejski** - starosta słupski i **Mieczysław Jaroszewicz** - dyrektor Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Wystawa ukazuje piękno ziemi słupskiej widziane oczami malarzy Margarete Neuss - Stubbe, dawnej mieszkanki Wysokiej, koło Gardny Wielkiej oraz współczesnych malarzy amatorów. Potrwa w Mölln do 23 czerwca br. Rzecznik Prasowy Starostwa Herzogtum Lauenburg, **Karsten Steffen** umożliwił malarzom ze Słupska spotkanie z artystą **Peterem Closiem**, który oprowadził ich po ciekawych zakątkach miasta Mölln. W sobotę zaprosił malarzy do galerii w Ratzeburgu, gdzie obecnie prezen-

wane są jego obrazy. Po wizycie w galerii malarze udali się na rozpoczęcie Festiwalu Folklorystycznego. Przy stoisku polskim, obok bursztynnika **Narcyza Kalskiego** ze Słupska i garncarza **Tomka Popławskiego** ze Skórzyna oraz hafciarek z zespołu „Rowokół”, wystawiali swoje obrazy, przywiezione z Słupska oraz wykonane szkice miasta i krajobrazu Mölln. Niektórzy szkicowali jeszcze zabytkowe budowle na möllenskim rynku.

Polscy artyści wzbudzili duże zainteresowanie i zostali zaproszeni na Festiwal Historyczny do Mölln, który odbędzie się w dniach od 22 do 24 września br.

Margota Szarbowska
Wydział Rozwoju,
Promocji Powiatu i Zdrowia



Pamiątkowe zdjęcie przed Stadthauptmannshof

Fot: Jan Fafara

Powiat słupski z powiatem Herzogtum Lauenburg

Pięć lat współpracy

11 maja br. minęło pięć lat jak powiat słupski i powiat Herzogtum Lauenburg w Niemczech podpisały porozumienie o partnerskiej współpracy w zakresie promocji, wymiany młodzieży, turystyki, kultury i gospodarki.



Fot: Jan Maziejuk

Podpisanie porozumienia o współpracy

W 2000 roku Związek Powiatów Polskich wraz ze Stowarzyszeniem Wspierającym Utworzenie Samorządowych Powiatów i Województw zaproponował powiatowi słupskiemu pomoc w poszukiwaniu partnera zagranicznego.

Powiat słupski zgłosił chęć współpracy z powiatem niemieckim. Zaproponował, aby był to powiat leżący na terenie Maklenburgia - Vorpommern lub w północnej części Brandenburgii. **Duże zaangażowanie w szukaniu takiego partnera wykazał potem Karl Horst Hoppe - prezes Stowarzyszenia Byłych Mieszkańców Miasta i Powiatu Słupskiego.**

Powiat słupski zwrócił się również do powiatu Flensburg z propozycją współpracy, jako że miasto Słupsk już współpracowało z miastem Flensburg. To właśnie prezydent Flensburga Peter Rautenber wskazał Powiat Herzogtum Lauenburg do współpracy.

28 czerwca 2000 roku Stanisław Kądziela - ówczesny starosta powiatu słupskiego

przesłał na ręce pani **Helgi Hinz** - prezydenta Powiatu Herzogtum Lauenburg list z propozycją współpracy. 7 sierpnia prezydent Helga Hinz i starosta **Günter Kröpelin** odpowiedzieli, że Rada Powiatu wyraziła gotowość do zawarcia umowy o partnerskiej współpracy z jednym z powiatów z Polski. **Przyszli**

partnerzy poinformowali, iż właściwa Komisja Główna musi jeszcze wstępnie opracować warunki przyjęcia takiego partnerstwa. Następnie propozycja zostanie przedstawiona Radzie Powiatu.

8 stycznia 2001 roku powiat słupski otrzymał wiadomość, że zakończono wstępne przygotowania do zawarcia partnerstwa i Komisja Główna postanowiła zaprosić starostę - **Stanisława Kądzielę** i dodatkowo jeszcze jedną osobę na jej pierwsze posiedzenie w 2001 roku, podczas którego będą prowadzone rozmowy o współpracy.

17 lutego starosta słupski i ówczesny

przewodniczący Rady Powiatu - **Tomasz Wszółkowski** pojechali do Niemiec. W roli tłumacza towarzyszył im **Piotr Mańka** - dyrektor Technikum Leśnego w Warcinie. Delegacja powiatu słupskiego została przyjęta przez prezydenta powiatu Herzogtum Lauenburg - **Helgę Hinz** i starostę **Güntera Kröpelina**. Potwierdzono wcześniejsze ustalenia na temat współpracy.

1 marca 2001 roku Parlament powiatu Herzogtum Lauenburg jednomyślnie przyjął uchwałę o współpracy z polskim partnerem. 23 kwietnia 2001 roku Rada Powiatu Słupskiego także przyjęła odpowiednią uchwałę o nawiązaniu partnerskiej współpracy z powiatem niemieckim.

11 maja w starostwie słupskim, w obecności radnych powiatu i pracowników starostwa, podpisano stosowną umowę o partnerstwie. Ze strony polskiej podpisali ją **Tomasz Wszółkowski** - ówczesny przewodniczący Rady Powiatu Słupskiego i starosta **Stanisław Kądziela**. Ze strony niemieckiej - **Helga Hinz** - prezydent Rady Powiatu Herzogtum Lauenburg i starosta **Günter Kröpelin**.

Głównym przesłaniem nawiązywanej współpracy było zacieśnianie więzi oraz porozumienia między mieszkańcami obu powiatów.

W umowie zapisano, iż „oba powiaty kierują się przeświadczeniem, iż partnerstwo to przyczyni się rozwojowi przyjaźni pomiędzy dwoma narodami, a tym samym służyć będzie pokojowi w Europie i na świecie.”

Powiaty umówiły się, że będą współpracować w zakresie wychowa-

nia dzieci i młodzieży, ochrony zdrowia, gospodarki, w tym gospodarki leśnej, sportu, turystyki, kultury, obrony cywilnej, straży pożarnej i działalności społecznej. Po zakończeniu uroczystości goście z Niemiec wzięli udział w otwarciu Forum Motoryzacyjnego na Placu Zwycięstwa w Słupsku.

29 czerwca 2001 roku **Grażyna Pokuć** - ówczesny wicestarosta, **Zdzisław Kołodziejski** - przewodniczący Komisji Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Rady Powiatu (obecny starosta), **Adam Biechoński** - komendant powiatowej Straży Pożarnej w Słupsku i **Piotr Mańka** - dyrektor Technikum Leśnego w

2 sierpnia 2002 roku przewodniczącą Helga Hinz wzięła udział w ostatnim pożegnaniu nagle zmarłego starosty słupskiego - Stanisława Kądzieli.

Nowym starostą słupskim na kadencję 2002 - 2006 został wybrany Zdzisław Kołodziejski. Przewodniczącym Rady Powiatu - Janusz Grzybowski z Ustki. Obaj opowiadają się za dalszą współpracą z powiatem Herzogtum Lauenburg, a nawet za jej poszerzeniem o nowe kierunki.

Wkrótce (w grudniu 2002) na zaproszenie nowego starosty przyjeżdża do Słupska delegacja ze starostwa w Ratze-

burgu - na VII Konferencję Kaszubsko - Pomorską pt. „Obrazy Ziemi Słupskiej - społeczeństwo - administracja - kultura”. Następnie zaproszono delegację niemieckich rolników. Wizyta odbyła się w dniach 13 - 15 kwietnia 2003 roku. Wraz z 14-osobową grupą przyjechał starosta Gerd Krämer. **Goście odwiedzili gospodarstwa rolne i agroturystyczne. Prowadzili debaty na tematy rolnicze, turystyki wiejskiej, rozwoju terenów rolniczych.**

W dniach 6 - 8 lutego 2004 roku powiat słupski odwiedzili obaj wóldarze powiatu Herzogtum Lauenburg - Gerd Krämer - starosta i **Meinhard Füllner** - nowy przewodniczący Rady Powiatu. Celem tej wizyty było nawiązanie współpracy gospodarczej, turystycznej i kulturalnej. **Gerd Krämer na zakończenie wyraził podziw dla doskonale przygotowanej prezentacji kulturalnej i wykazał chęć ponownych, rychłych odwiedzin. Wyjeżdżając ze Słupska goście z Niemiec złożyli oficjalne zaproszenie rolnikom do wizyty w swoim powiecie, a biznesmenów zaprosili do udziału w majowym Forum Gospodarczym w Ratzeburgu.**

W dniach 14 - 16 maja do Ratzeburga pojechali rolnicy, przedsiębiorcy, przedstawiciele Słupskiej Izby Przemysłowo - Handlowej oraz Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. Odbyła się konferencja na temat pogłębiania i umacniania partnerskiej współpracy. Wzięli w niej udział polski konsul **Joachim Thannhauser**.

Członkowie delegacji rolniczej odwiedzili gospodarstwa niemieckie. Za-

Ciąg dalszy na str. 12



Pamiątkowa grafika w dowód dobrze układającej się współpracy

Warcinie wzięli udział w uroczystym Posiedzeniu Rady Powiatu Herzogtum Lauenburg z okazji obchodów jej 125-lecia istnienia.

W dniach 3 - 5 maja 2002 roku zorganizowano „Dni Powiatu Herzogtum Lauenburg w Powiecie Słupskim”. Oficjalnej, 200-osobowej delegacji przewodziła Helga Hinz. Imprezy odbyły się w Słupsku, Klukach, Ustce, Damnicy. **Goście zaprezentowali świat maskotek, malarstwo. Zaprezentowały się zespoły folklorystyczne, wspańiały chór i orkiestra młodzieżowa z Niemiec. Impreza dowiodła, że mimo krótkiej znajomości, między obu powiatami zawiązała się przyjaźń i jest ogromna wola rozwijania współpracy.**

30 maja 2002 roku starosta Günter Kröpelin przesłał staroście słupskiemu, Stanisławowi Kądzieli podziękowania za dotychczasową współpracę,

ponieważ kończył urzędowanie w starostwie. Jednocześnie w tym samym dniu, na jawnym posiedzeniu Rady Powiatu odbyło się zaprzysiężenie nowego starosty powiatu Herzogtum Lauenburg, którym został **Gerd Krämer**.

W dniach 20 - 22 czerwca 2003 roku odbyła się promocja powiatu słupskiego w powiecie Herzogtum Lauenburg. Do Ratzeburga pojechało ok. 130 osób, wśród nich radni powiatu, pracownicy starostwa, przedstawiciele straży pożarnej, młodzież szkół powiatowych, zespoły ludowe i pszczelarze. Tak licznej grupie przewodniczyli starosta Zdzisław



Przekazanie flagi Unii Europejskiej

poznali się z odmiennymi sposobami produkcji i promocji przedsiębiorczości. Żegnając się starosta Zdzisław Kołodziej-ski zaprosił Gerda Krämera do wzięcia udziału w dorocznym Powiatowym Święcie Plonów w Potęgowie.

12 września 2004 roku w dożynkowym korowodzie szły obok siebie dwie delegacje - z powiatu Herzogtum Lauenburg i powiatu cieszyńskiego, z którym powiat słupski również współpracuje. Z Ratzeburga przyjechał Gerd Krämer, Meinhard Füllner i **Werner Hesse** - prezes Spółki do Spraw Rozwoju Gospodarczego Powiatu Herzogtum Lauenburg.

We wrześniu 2005 roku (9 - 11) Gerd Krämer i Meinhard Füllner przyjechali również na powiatowe dożynki - do Głównicy. **Zapoznali się z działalnością spółki polsko - niemieckiej Agro - Handel - Polska** w Jezierzycach, **zwiedzili Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Damnicy. Poznali działalność gospodarstwa rybackiego. Werner Hesse spotkał się z Zarządem Słupskiej Izby Przemysłowo - Handlowej, poznał działalność zakładów działających w Słupskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, Spółki „Wodociągi Słupsk” oraz Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian w Karżniczce. Na zakończenie Gerd Krämer zaproponował, aby w 2006 roku dokonać podsumowania pięcioletniej współpracy obu powiatów. Aby odbyło się to w jego powiecie. Datę wyznaczono na początek czerwca, jako że w tym czasie w Mölln odbywa się m.in. międzynarodowy festiwal folklorystyczny. (...)**

Współpraca obu starostw polega nie tylko na wymianie delegacji oficjalnych, współpracy kulturalnej i gospodarczej. Obejmuje również szkoły i wymianę młodzieży, lekarzy, pszczelarzy i strażaków.

Dzięki dużemu zaangażowaniu Małgorzaty Hausmann ze starostwa Herzogtum Lauenburgi w latach 2003 - 2005 przeprowadzono trójstronną wymianę młodzieży niemieckiej, litewskiej i polskiej.

W dniach 19 - 28 lipca 2005 roku w Mölln realizowany był projekt „Zabawa w miasto”, w którym uczestniczyło po pięćdziesięciu dzieci o niskim statusie materialnym z dwóch szkół podstawowych - w Damnicy i Jezierzycach.

W dniach 10 - 16 lipca 2005 roku w Zespole Szkół Technicznych w Ustce realizowano projekt „My jesteśmy młodzieżą Europy - co nas dzieli, co nas łą-

czy”. W Ustce przebywała młodzież z Niemiec, Holandii i Węgier, która wraz z członkami Szkolnego Klubu Filmowego „Amator” uczestniczyła w warsztatach artystycznych wykorzystujących nowoczesne formy przekazu medialnego.

Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Mikołaja Kopernika w Ustce nawiązał współpracę ze szkołą Lauenburgische Gelehr-

tenschule w Ratzeburgu.

W dniach 4 - 10 kwietnia oraz 24 - 29 października 2005 roku przebywała w Ustce młodzież z Ratzeburga. Natomiast młodzież z Liceum w Ustce

przebywała w Ratzeburgu w dniach 9 - 15 maja 2005 roku. **Celem tych spotkań było wzajemne poznanie kultury, rozwijanie umiejętności językowych, promocja szkoły, miasta i powiatu.**

W dniach 16 - 19 czerwca 2005 roku siedmiu nauczycieli LO z Ustki zapoznawało się w Ratzeburgu z niemieckim systemem nauczania w szkołach. **Korzystając z nowych doświadczeń szkoła w Ustce wprowadziła do swojego programu dydaktycznego nowe zajęcia pod nazwą „Projekty”, które realizowano w ostatnim tygodniu nauki w roku szkolnym 2005/2006.**

Zespół Szkół Leśnych i Ogólnokształcących im. prof. Stanisława Sokołowskiego w Warcinie nawiązał współpracę z Nadleśnictwem w Sellhorn w Niemczech. Zespół Szkół Agrotechnicznych w Słupsku realizował projekt powiązany tematycznie z ochroną środowiska. Dziesięciu uczniów z Technikum Ochrony Środowiska przebywało w dniach 4 - 13 października 2005 roku w Seedorf, w powiecie Herzogtum Lauenburg. Natomiast w szkole w Słupsku w tym samym miesiącu przebywała 15-osobowa grupa młodzieży niemieckiej.

Zainicjowano również współpracę pomiędzy pszczelarzami i grupą lekarzy psychiatrów. **Gmina Dębница Kaszubska współpracuje z Landem Schwarzenbeck, Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach - z Moormuseum w Moordorf. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku otrzymało**

1000 Euro na zakup materiałów do terapii zajęciowej na potrzeby Domów Pomocy Społecznej. Kontakty nawiązały nadleśnictwa obu powiatów, strażacy.

W dniach 1 - 4 kwietnia br. realizowany był w Słupsku projekt „Moz-Art” à la Haydyn. Wzięli w nim udział profesjonalni muzycy Północnoniemieckiej Or-



Rozmowy „w cztery oczy” w słupskim starostwie

Fot. Jan Maziejuk

kiestry Symfonicznej, studenci akademii muzycznych i szkół muzycznych z landu Szlezwik-Holsztyn oraz studenci Akademii Muzycznej w Gdańsku.

W dniach od 28 kwietnia do 3 maja br. odwiedził powiat słupski chór licealistów z Ratzeburga, Gelehrten Schule. Koncertował w kościołach w Damnie, Ustce, Słupsku, Sopocie oraz w czasie obchodów 60-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej, na stadionie w Damnicy.

W dniach 28-29 kwietnia br. przebywała w powiecie słupskim pani **Francine Rohlfes**, koordynująca akcję artystyczną - „Pippi największa na świecie” z osobami niepełnosprawnymi. **Głównym celem przedsięwzięcia jest zamiar namalowania największej na świecie figury Pippi Langstrumpf przez osoby niepełnosprawne, pochodzące z Francji, Holandii, Łotwy, Niemiec, Polski, Szwecji. Francine Rohlfes przywiozła do Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Damnicy wzór części postaci Pippi Langstrumpf, która ma zostać tutaj namalowana. Potem dzieci wezmą ją ze sobą do Geesthacht w Niemczech. Namalowane wcześniej przez uczestników projektu powierzchnie mozaiki zostaną złożone i dadzą kolorowy obraz Pippi Langstrumpf. Powstanie największa na świecie figura Pippi, która stanie na placu na wyspie, na rzece Elba.**

Joanna Orłowska
Naczelnik Wydziału Rozwoju,
Promocji i Zdrowia

Z PRAC ZARZĄDU

Drogi pod kontrolą

Zarząd Powiatu opracował i przedłożył komisjom Rady Powiatu sześć projektów uchwał, z których dwa zawierały propozycje znowelizowania budżetu, a jeden dotyczył uchwalenia statutu Powiatowemu Centrum Pomocy Rodzinie.



Wycięte drzewa na drodze do Bierkowa

Fot: Jan Maziejuk

Następne dwa projekty proponowały wprowadzenie zmian w regulaminie przyznawania stypendiów uczniom szkół powiatowych oraz w regulaminie wynagradzania nauczycieli. **W kolejnym - Zarząd Powiatu zaproponował zawarcie umów z gminą Potęgowo dotyczących udzielenia powiatowi pomocy finansowej i rzeczowej na wykonywanie zadań remontowych na drogach powiatowych. Wszystkimi projektami zajęła się już Rada Powiatu.**

Ponadto Zarząd Powiatu Słupskiego podjął siedem uchwał, spośród których trzy dotyczyły spraw proceduralnych, wymaganych przy ubieganiu się o dofinansowanie w ramach „Sektorowego Programu Operacyjnego - Rozwój Zasobów Ludzkich w latach 2004 - 2006”, oraz projektów opracowanych przez Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku. Dwoma kolejnymi uchwałami dokonano zmian w budżecie. Następną ustalono harmono-

gram dochodów i wydatków budżetu na poszczególne miesiące bieżącego roku. Ostatnią - odroczono termin zapłaty wierzytelności przez jednego z wierzycieli. Chodziło o należności za wynajmowane pomieszczenia w budynku przy al. H. Sienkiewicza w Słupsku.

Zarząd Powiatu uzgodnił również projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu parkowo - rekreacyjnego w Strzelinku oraz odmówił uzgodnienia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla wsi Łosino. Aby uzyskać pozytywne uzgodnienie planu gmina ta powinna zmienić zapisy, które kolidują z programami inwestycyjnymi i stwarzają niekorzystne dla powiatu skutki budżetowe.

W ostatnim czasie rozszerzono plan audytu wewnętrznego i skontrolowano Zarząd Dróg Powiatowych w zakresie organizacji wewnętrznej oraz utrzymania dróg w minionym sezonie zimowym. Zarząd Powiatu wydał stosowne zalecenia pokontrolne. Materiały z audytu przekazano Komisji Rewizyjnej.

Nie doszło do ugody przed sądem w toczącej się sprawie pomiędzy spółką „EUROWARCINO” a Zespołem Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie. Spółka nie zgodziła się na zaproponowane przez szkołę warunki, a te, które ona przedstawiła okazały się nie do przyjęcia przez szkołę. Spór dotyczy zapłaty za wynajmowane przez spółkę pomieszczenia na potrzeby Wyższej Szkoły Biznesu Wiejskiego. Szkoła ta działalność prowadzi już w wynajmowanych pomieszczeniach w Słupsku.

Aleksandra Grądzka

Miała intuicję

Sylwia Chorąży z Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku - jako jedyna z miasta Słupska i powiatu słupskiego została laureatką rozstrzygniętego w Gdańsku konkursu literackiego „Intuicja”.

Konkurs był skierowany do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Wpłynęło 135 prac z 39 szkół województwa pomorskiego. Oceniało je jury składające się z osobistości kultury i Trójmiasta. Sylwia Chorąży otrzymała wyróżnienie.

Jest czwartą uczennicą Zespołu Szkół Agroturystycznych, która odniosła sukces w konkursie literackim. Nauczycielem przygotowującym wszystkich laureatów jest mgr **Genowefa Jank** z Dębicy Kaszubskiej - mama także młodej poetki, **Joanny Jank**, obecnie studentki germanistyki w Gdańsku. Słupska szkoła ma szczęście do uzdolnionych literacko uczniów i do nauczycieli, potrafiących w młodzieży rozbudzić pasję tworzenia. (z)

Stypendia dla uczniów

Realizowany będzie „Rządowy program wyrównywania szans edukacyjnych uczniów pochodzących z rodzin byłych pracowników państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej”.

Program został opracowany na lata 2006 - 2008. Z otrzymanych ze szkół informacji wynika, że w powiecie słupskim w obecnym roku szkolnym do skorzystania z pomocy, w formie miesięcznego 200-złotowego stypendium, uprawnionych jest 110 uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Zgodnie z ustaloną procedurą dane te zostały przekazane Pomorskiemu Kuratorowi Oświaty, łącznie z należącą się powiatowi dotacją w wysokości 205,6 tys. zł - na wypłatę tych stypendiów.

Drugą dobrą wiadomością jest, iż Pomorski Oddział PFRON w Gdańsku zdecydował o dofinansowaniu, przygotowanego przez powiat, programu „Edukacja - program pomocy w dostępie do nauki dzieci i młodzieży niepełnosprawnych”. Przyznane dofinansowanie wyniesie 445 650 zł. Jest przeznaczone w całości dla Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Damnicy. (A.G.)

Piąta edycja programu „Gryf”

Pieniądze dla bezrobotnych

Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku ogłosił wyniki konkursu, w którym oceniane były programy złożone przez urzędy pracy z województwa pomorskiego w ramach piątej edycji „Wojewódzkiego Programu Wspierającego Rozwój Gospodarczy i Tworzenie Miejsc Pracy w Oparciu o Wykorzystanie Tradycji i Zasobów Przyrodniczych Regionu - GRYF”. Wszystkie cztery projekty złożone przez Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku zostały pozytywnie ocenione.



Fot: Jan Maziejuk

„Pociąg do kariery” - program dla młodych absolwentów

Łącznie powiat słupski otrzyma 340 tysięcy złotych. W realizowanych od czerwca programach zostanie zaktywizowanych 95 bezrobotnych. W ramach projektu „Stacja Praca” - 34 bezrobotnych. **Zostaną oni zatrudnieni do prac interwencyjnych w zakładach uwzględniających specyfikę regionalną – w ośrodkach wczasowo - wypoczynkowych, hotelach, punktach handlowo - gastronomicznych, muzeach, punktach informacji turystycznej, biurach turystycznych i innych.**

Projekt „Pociąg do kariery” pozwoli zaktywizować 39 osób powyżej 50 roku życia, młodzież do 25 roku życia oraz absolwentów szkół wyższych do 27 roku życia, w szczególności z obszarów wiejskich i małych miasteczek. Zostaną one zatrudnione na staże przygotowujące do wykonywania zawodu. Zakłada się również wsparcie bezrobotnych regionu poprzez przyznanie im jednorazowej dotacji na podjęcie działalności gospodarczej uwzględniającej specyfikę regionalną. **Warunkiem udzielenia dotacji będzie**

odbycie szkolenia w zakresie przedsiębiorczości. Projekt zakłada zorganizowanie staży dla 24 osób, skierowanie 10 osób do odbycia przygotowania zawodowego w miejscu pracy oraz udzielenie dotacji na rozpoczęcie działalności gospodarczej dla 5 osób. **Staż zostaną przygotowane także w muzeach, ośrodkach wczasowych, hotelach, punktach handlowo - gastronomicznych, punktach informacji turystycznej i biurach turystycznych.**

W ramach kolejnego programu - „Szacunek dla chleba - kluczem do nieba...” staże zorganizowane zostaną w jedynej na Pomorzu Muzeum Chleba, działającym przy Piekarni - Ciastkarni **Eugeniusza Brzóska** w Ustce. Stażyści będą dbać o odpowiedni wygląd ekspozycji. Natomiast w ramach

projektu „Teraz My” zostaną przeprowadzone dwa szkolenia trwające po 240 i 250 godzin. Jedno przygotowujące do pracy w charakterze pracownika usług turystyczno - hotelarskich. Drugie - na przewodnika terenowego. **Organizacja zaplanowanych szkoleń uwzględnia potrzeby pracodawców, a tematyka nawiązuje do obsługi instytucjonalnej turystyki, hotelarstwa i turystyki wiejskiej.**

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku

Dodatki aktywizacyjne dla bezrobotnych

Zgodnie z ustawą z kwietnia 2004 roku o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy dodatek aktywizacyjny przyznaje się po udokumentowaniu podjęcia pracy przez osobę bezrobotną posiadającą prawo do zasiłku - jeżeli zatrudniona jest w niepełnym wymiarze czasu pracy obowiązującym w danym zawodzie i otrzymuje wynagrodzenie niższe od minimalnego wynagrodzenia za pracę lub - jeżeli podjęła z własnej inicjatywy zatrudnienie, inną pracę zarobkową.



Fot: Jan Maziejuk

Dodatki wypłacane są od października 2004 roku

W pierwszym przypadku dodatek aktywizacyjny przysługuje w wysokości stanowiącej różnicę między minimalnym wynagrodzeniem za pracę a otrzymywanym wynagrodzeniem, nie większej jednak niż połowa zasiłku, przez okres, w jakim przysługiwałby bezrobotnemu

dodatek aktywizacyjny przysługuje mu przez okres dwóch miesięcy).

Wypłata dodatku dokonywana jest z dołu, za okresy miesięczne na rachunek osobisty wnioskodawcy lub w wyznaczonej placówce pocztowej. Dodatek aktywizacyjny za niepełny miesiąc ustala się

zasiłek. **Natomiast, jeżeli podjęcie zatrudnienia nastąpiło z własnej inicjatywy, bezrobotny może ubiegać się o dodatek aktywizacyjny przysługujący w wysokości do 30 proc. zasiłku, przez połowę okresu, w jakim przysługiwałby bezrobotnemu zasiłek, jeżeli nie podjąłby pracy.**

Czyli dodatek aktywizacyjny nie przysługuje przez okres sześciu miesięcy, jak mylnie twierdzą bezrobotni (uważając, że skoro okres pobierania zasiłku wynosi dwanaście miesięcy, to dodatek aktywizacyjny przysługuje przez sześć miesięcy), ale przez połowę okresu, jaki pozostałby jeszcze do wypłacenia bezrobotnemu, gdyby nie podjął pracy (na przykład w dniu jej podjęcia miałby jeszcze przez cztery miesiące prawo do zasiłku, więc

dzieląc kwotę dodatku przez trzydzieści i mnożąc przez liczbę dni kalendarzowych przypadających w okresie, za który świadczenie przysługuje.

Dodatek taki nie przysługuje, gdy bezrobotny zostaje skierowany przez Urząd Pracy do prac interwencyjnych, robót publicznych lub na stanowisko pracy, którego koszty wyposażenia lub doposażenia były refundowane przez starostę ze środków Funduszu Pracy. Nie przysługuje też w przypadku podjęcia przez bezrobotnego z własnej inicjatywy zatrudnienia lub innej pracy zarobkowej u pracodawcy, u którego był już zatrudniony, lub dla którego wykonywał inną pracę zarobkową bezpośrednio przed zarejestrowaniem jako bezrobotny, a także - w przypadku podjęcia przez bezrobotnego z własnej inicjatywy zatrudnienia za granicą Rzeczypospolitej Polskiej u pracodawcy zagranicznego.

Dodatek aktywizacyjny przysługuje bezrobotnemu od dnia złożenia wniosku. Dodatki takie wypłacane są od października 2004 roku, czyli od czasu wejścia w życie rozporządzenia Ministra Gospodarki i Pracy. Od tego czasu w Powiatowym Urzędzie Pracy w Słupsku wypłacono je już 670 bezrobotnym. **O możliwości otrzymania takiego dodatku bezrobotni informowani są podczas rejestracji w Urzędzie Pracy. Również przy zgłoszeniu się przez bezrobotnego do podjęcia pracy jest on kierowany do urzędniczki zajmującej się dodatkami. Informacja taka umieszczona jest także na tablicach ogłoszeń w budynku Urzędu Pracy, na stronach internetowych oraz na stronie BIP.**

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku

Papieski Szlak Kajakowy Rzeką Słupią

W kamieniu pamięć

Nie ma w Polsce chyba człowieka, który nie wiedziałby o sportowych i turystycznych zainteresowaniach naszego wielkiego rodaka, księdza kardynała Karola Wojtyły, późniejszego papieża Jana Pawła II.



Fot. Jan Maziejuk

Ten kamień stanie w Leśnym Dworze

Wielokrotnie pokazywano w telewizji obrazy papieża wypoczywającego na nartach i taki wizerunek utrwalił się w świadomości wielu Polaków. **Ale z pewnością już dużo mniej osób wie o tym, że wiele sezonów letnich ksiądz Wojtyła spędzał na pomorskich rzekach i jeziorach.** Jego ostatni pobyt na Pomorzu zbiegł się z wiadomością o śmierci Ojca Świętego Pawła VI. Było to nad uroczym jeziorem Krąpsko Średnie, gdzie przyszedł papież przebywał na kajakowych wakacjach w dniach od 20 do 30 lipca 1978 roku.

W 2004 roku w Słupsku, w 40 rocznicę spływu kajakowego rzeką Słupią, na trasie Gowidlino - Słupsk z udziałem ks. Karola Wojtyły, odsłonięto pamiątkowy kamień. **W roku bieżącym radny powiatu słupskiego, dr nauk weterynaryjnych Stanisław Jank, wystąpił z inicjatywą upamiętnienia pobytu K. Wojtyły we wsiach kaszubskich poprzez ustawienie jeszcze dziewięciu kamieni pamiątkowych. W sumie byłoby ich dziesięć (liczba biblijna) i miałyby stać w miejscach skrzyżowań (postoju) szlaku kajakowego ze szlakami drogowymi i rowerowymi.**

W kwietniu br. odbyło się spotkanie u starosty bytowskiego, w którym udział

wzięli wójtowie gmin: Sierakowice, Sulęcino, Parchowo, Czarna Dąbrówka, Kołczygłowy, Dębica Kaszubska, Kobylnica, Słupsk oraz burmistrz Bytowa i prezydent Słupska. **Na wniosek pomysłodawcy zwrócono się wówczas do czołowych postaci w życiu religijnym, społecznym, administracyjnym i samorządowym województwa pomorskiego o przyjęcie honorowego patronatu nad „Papieskim szlakiem kajakowym rzeką Słupią”.**

„Celem jest upamiętnienie pobytu na Kaszubach i Pomorzu Jana Pawła II, złożenie hołdu wdzięczności za dokonanie zmian w świecie, pielęgnowanie nauki kościoła katolickiego oraz promocja walorów turystyczno - wypoczynkowych gmin i miast papieskiego szlaku kajakowego” – napisano w uzasadnieniu.

Organizatorzy podjęli decyzję o oznakowaniu tych miejsc i uroczystym odsłonięciu kamieni latem br. **Zaplanowano także wybite okolicznościowe medale oraz opracowanie stosownej kroniki, a parafiom zaproponowano, aby wybrali sobie na tę okoliczność patronackie wezwanie z homilii Ojca Świętego wygłaszanych na Pomorzu.**

Dla zrozumienia fenomenu duszpa-

sterstwa turystycznego księdza Wojtyły, przytoczmy Jego słowa opublikowane w czasopiśmie „Homo Dei” w czerwcu 1957 roku: **„Zacząłem jako kapłan i to kapłan pracujący naukowo (ta okoliczność jest ważna) uprawiać turystykę dla wypoczynku. Wkrótce jednak zorientowałem się, że wypoczynek ten można wykorzystać, jeżeli nie bardziej po kapłańsku, to z pewnością bardziej po duszpastersku. Oto istnieją młodzi ludzie, którzy nie tylko jeżdżą na nartach, wędrują po górach i szosach (rowery) i pływają kajakami po naszych wspaniałych północnych jeziorach, ale również uczestniczą we Mszy Świętej, i to nie tylko z obowiązku raz w niedzielę oraz przystępują do Komunii Świętej. Ludzie ci – dodajmy – przyciągają się wzajemnie i nawet mimo woli szukają sobie podobnych nie tylko świeckich (w grę wchodzi dziewczęta i chłopcy – ci młodzi ludzie myślą bowiem o zakładaniu rodzin w perspektywie kilku lat), ale również wśród księży. Obecność kapłana ułatwia przecież dalekie wędrówki... Tam się wypoczywa po całej, męczącej, nerwowej pracy (...) w konfesjonale, na ambonie, na katedrze uniwersyteckiej. Wypoczywa się prawdziwie i do dna przez kontakt z naturą, której nie można podpatrzeć na żywo i w całej pełni poprzez werandy wczasowych domów czy nawet hoteli i schronisk turystycznych”.**

Z braku miejsca nie przywołam już słów zachwyty i uznania dla „Wujka”, jak nazwano ks. Wojtyłę w „Rodzinie” i późniejszym środowisku”.

Cytat z „Homo Dei” pochodzi z książki **Gabrieli Czarnik** pt. „Z Karolem Wojtyłą na szlaku Słupi”, wydanej przez Urząd Miejski w Słupsku. Serdecznie polecam ją wszystkim zainteresowanym. Tam, w opowieściach młodych ludzi pokonujących szlaki turystyczne z młodym księdzem, a później dostojnikiem kościelnym, ujrzymy prawdziwą twarz Kościoła.

Leszek Kreft

Rondo starosty

Uchwałą Rady Miejskiej w Słupsku z dnia 31 maja br. rondo na Placu Dąbrowskiego nadano nazwę „Rondo Stanisława Kądzieli”. Stanisław Kądziela był starostą słupskim. W Słupsku mieszkał od września 1982 do 29 lipca 2002 roku.

Kierowany przez Stanisława Kądzielę powiat słupski należał do wyróżniających się w kraju. **Jako starosta starał się znaleźć sposób na trudne problemy bezrobocia i występującej popegeerowskiej biedy. Podejmował cenne i ważne inicjatywy gospodarcze, z którymi wiązał nadzieje na nowe miejsca pracy i większy zbyt produktów rolnych. Walczył o to, by Słupsk stał się centrum rolniczym, by Ustka była nowoczesnym ośrodkiem rybołówstwa, a cały region nie był po-**

1990 - 1993 kierował słupskim Urzędem Rejonowym, następnie przez pięć lat był zastępcą prezesa Regionalnej Izby Obrachunkowej w Koszalinie. Mimo piastujących wysokich funkcji ciągle podnosił kwalifikacje i doskonalił umiejętności. Po reorganizacji administracji państwowej w 1998 roku został starostą słupskim i prezesem Zarządu Powiatowego PSL w Słupsku.

Stanisław Kądziela ma swoje nieocenione zasługi w rozwoju szkolnictwa



Rondo Stanisława Kądzieli

mijany w rozwoju gospodarczym. Starał się o pieniądze na słupski szpital, na pomoc społeczną dla potrzebujących.

Pochodził z Biskupnicy koło Człuchowa, z chłopskiej rodziny o tradycjach patriotycznych, społecznikowskich i ludowych. Był wojewódzkim przewodniczącym Związku Młodzieży Wiejskiej w Słupsku. Piastował funkcje wiceprezesa i prezesa Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Słupsku oraz skarbnika Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL w Warszawie. W latach 1989 - 1990 przewodniczył Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Słupsku. W latach

wyższego na Pomorzu Środkowym i rozwoju wiejskiej kultury. **Założył Oddział Regionalny Ludowego Towarzystwa Naukowo - Kulturalnego. Doprowadził do przekształcenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku w Pomorską Akademię Pedagogiczną. Był inicjatorem powstania Wyższej Szkoły Biznesu Wiejskiego w Warcinie. Zawsze aktywnie popierał chłopski ruch związkowy. Był szanowany przez hierarchów Kościoła, oddanym społecznikiem, świetnym gospodarzem, a przede wszystkim dobrym człowiekiem.**

Leszek Kreft

KALENDARIUM

27 kwietnia podczas uroczystej Gali Promocji Słupskiej Gospodarki „Srebrny Niedźwiedź 2005” ogłoszono wyniki konkursów „Lekarz i Pielęgniarka Roku 2006” oraz „Menedżer Ochrony Zdrowia Powiatu Słupskiego 2006”. Menedżerem Ochrony Zdrowia i Najlepszym Lekarzem została Barbara Zawadzka z Niepublicznego ZOZ w Damnicy. Najlepszą Pielęgniarką została Seweryna Kiendys z Wojskowej Specjalistycznej Przychodni w Ustce.

27 kwietnia w Specjalnym Ośrodku Szkolno - Wychowawczym w Damnicy gościła Francine Rohlf - koordynatorka projektu „Pipi Langstrumpf” przeznaczonego dla dzieci niepełnosprawnych. Ciekawym pomysłem jest stworzenie największej na świecie figury Pipi. Ma ona stać w Niemczech na półwyspie, na rzece Elbie. Dzieci z Ośrodka w Damnicy wezmą udział w tym przedsięwzięciu razem ze swoimi rówieśnikami z innych krajów europejskich. Ich zadaniem będzie pomalowanie fragmentu Pipi oraz przygotowanie jak największej ilości wykonanych własnoręcznie skarpet, które będą rozdawane na Św. Mikołaja, dzieciom z krajów uczestniczących w projekcie.

W dniach 28 kwietnia - 3 maja w powiecie słupskim przebywał chór licealistów z Ratzeburga. Chór koncertował w kościołach w Damnie, Ustce, Św. Jacka w Słupsku oraz podczas obchodów 60-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Damnicy.

10 maja, jubileusz 15-lecia działalności obchodził, współpracujący z powiatem słupskim, Bank Ochrony Środowiska.

W dniach 12 - 13 maja odbyły się konferencje sprawozdawczo - wyborcze Związku Nauczycielstwa Polskiego. Prezesem oddziału usteckiego wybrana została ponownie Maria Barańska, natomiast prezesem oddziału słupskiego wybrano Gabrielę Bereżecką.

Po odejściu na emeryturę Waldemara Fuchsa - dotychczasowego Komendanta Miejskiego Policji w Słupsku nowym komendantem został mł. insp. Krzysztof Zgłobicki.

Parafianie powinni być szczęśliwi

O księdzu prałacie Janie Gariatowiczu, proboszczu parafii p.w. Świętego Jacka w Słupsku z okazji 25-lecia erygowania parafii i 25-lecia posługi duszpasterskiej księdza, wypowiada się starosta słupski – Zdzisław Kołodziejcki.

- Nie ma chyba w Słupsku i okolicach człowieka, który nie słyszałby o księdzu prałacie Janie. Słyszałem o nim wiele dobrego, ale bliżej zetknąłem się z nim dopiero jako radny podczas pierwszej kadencji Rady Powiatu Słupskiego. **Ksiądz Jan przybył na sesję z pięknym drewnianym krzyżem z figurą Chrystusa, który uroczystie zawiesiliśmy w sali obrad. I wtedy właśnie objawiła mi się jego charyzmatyczna osobowość, gdy mówił o dramacie i symbolice krzyża, jego znaczeniu w polskiej kulturze.** Ujął tym wszystkich obecnych, także niewierzących, przekonał do uniwersalizmu tej symboliki.

Ksiądz przychodzi na nasze sesje i zawsze odczuwa się tchnienie jego pasji, związanej z umiłowaniem przyrody i całego środowiska naturalnego. Nieodparcie kojarzy mi się z księdzem „Janem od biedronki”, czyli zmarłym niedawno wybitnym poetą, Janem Twardowskim. Jest to ta sama „formacja” duchowa, przejawiająca wielką wrażliwość na życie w każdej jego postaci, którą w historii Kościoła uosabia Św. Franciszek z Asyżu. Za swoją patriotyczną postawą był internowany w stanie wojennym. Nikt jednak nie słyszał od niego skarg czy obelg pod adresem ludzi zło czyniących.

I tu chyba leży klucz do zrozumienia fascynującej osobowości księdza Jana Gariatowicza, który obdarzony jest wyjątkowym darem empatii. Jest to cecha szczególna, dzięki której potrafi zrozumieć każdego człowieka, bez względu na jego przekonania religijne, pochodzenie czy status społeczny i materialny. **Sam do spraw przyziemnych nie przywiązuje żadnej wagi, chyba że chodzi o wsparcie ludzi biednych. Potrafi czasami nakłonić do hojności nawet zatwardziałych biznesmenów, którzy wyłożą trochę grosza także i na remont zabytkowego kościoła. Przyciąga do siebie ludzi dobrych i pełnych wiary, którzy**

go wspierają w rozlicznych przedsięwzięciach.

Jest wszędzie, gdzie się coś dzieje. Ostatnio spotkaliśmy się na konferencji naukowej w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, gdzie przy okazji zapytał mnie o to, jak pomóc ludziom na Białorusi. Trudno jest mi wyrazić słowami mój stosunek do osoby księdza prałata, który jest postacią charyzmatyczną, promienieje ciepłem i dobrocią.

Cała jego postawa, całe zachowanie świadczą o tym, że jest człowiekiem bardzo religijnym, w tym pierwotnym, właściwym chrześcijaństwu znaczeniu. Bo jak powiedział ks. prof. Józef Tischner: - „Dużo jest w Polsce ludzi wierzących, mniej praktykujących, ale mało naprawdę religijnych”.

W otoczeniu księdza prałata ludzi religijnych jest dużo, wielu pewnie dzięki zetknięciu się z tą fascynującą osobowością. **Dobrze się stało, że dostrzegł to nawet Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, który wręczył niedawno księdzu Janowi Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Szczęśliwi powinni być parafianie, że mają takiego proboszcza, który ścieżkami wiary wiedzie ich od dwudziestu pięciu lat.**

Zanotował:
Leszek Kreft



Ks. prałat Jan Gariatowicz

Fot: Jan Maziejuk

Dla tych, którzy chcą zdobywać wiedzę

Ta szkoła uczy

Środkowopomorskie Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Tadeusza Kotarbińskiego w Słupsku jest placówką o zasięgu regionalnym, publiczną i - w przeciwieństwie do innych szkół - kształci młodzież za darmo.

Zostało powołane na podstawie decyzji numer 18 wydanej przez Kuratora Oświaty w Słupsku z dnia 28 września 1994 roku. Pełną działalność statutową rozwinęło w 1995 roku. 30 czerwca 2004 roku Rada Miejska w Słupsku nadała mu imię Tadeusza Kotarbińskiego. Do najważniejszych zadań, które realizuje należy kształcenie, doksztalcenie i doskonalenie zawodowe dorosłych w formach szkolnych i pozaszkolnych, organizowanie kursów zawodowych, przeprowadzanie egzaminów eksternistycznych, współpraca z zakładami pracy, urzędami oraz organizatorami kształcenia ustawicznego w kraju i za granicą. **Obecnie w Centrum swoje kwalifikacje mogą podnieść wszyscy dorośli, niezależnie od poziomu wykształcenia. Nauka w szkole jest bezpłatna.**

Od dziesięciu lat placówka zaspokaja potrzeby lokalnego rynku pracy. Przygotowuje do życia w zmieniających się warunkach społeczno - gospodarczych, do różnych zadań i funkcji. Kształci dorosłych na poziomie szkoły policealnej w wielu poszukiwanych zawodach. Są to m. in.: technik administracji, technik informatyk, technik prac biurowych, technik rachunkowości, technik usług kosmetycznych. Osoby, które ukończyły szkołę zasadniczą w zawodzie sprzedawca mogą podwyższyć swoje kwalifikacje w Technikum Uzupełniającym. **Chętnym do uzupełnienia wykształcenia ogólnego ŚCKU oferuje naukę w Liceum Ogólnokształcącym. Placówka, wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu, planuje utworzyć w bieżącym roku szkolnym gimnazjum i szkołę podstawową dla dorosłych.**

Centrum, oprócz edukacji dorosłych, realizuje dodatkowo zadania Ośrodka Doksztalcenia Zawodowego. Prowadzi zajęcia teoretycznej nauki zawodu dla uczniów i młodocianych pracowników. **W latach 1994 - 2006 zorganizowało 450 turnusów dla ok. 1300 uczniów i młodocianych pracowników z makroregio-**

nu północno - zachodniego. Młodzież zdobywała wiadomości teoretyczne w siedemnastu zawodach (kucharz, kelner, fryzjer, sprzedawca, krawiec, monter aparatury radiowej i telewizyjnej, monter podzespołów elektronicznych, elektromonter, lakiernik, blacharz samochodowy, mechanik pojazdów samochodowych, elektromechanik, stolarz, tapicer).

Szkoła stara się sprostać nowym wyzwaniom stawianym przez rynek pracy poszerzając na bieżąco ofertę edukacyjną o nowe kierunki kształcenia. Jej mury opuściło już ponad tysiąc absolwentów. **Dla tych, którzy nie mogą poświęcić na naukę trzech lub czterech dni w tygodniu jest inna oferta. Od 1999 roku działa Państwowa Komisja Egzaminacyjna do przeprowadzania egzaminów eksternistycznych z zakresu programu nauczania szkół wchodzących w skład Centrum. Takie egzaminy eksternistyczne zdało już ponad 900 osób.**

Oprócz form szkolnych ŚCKU zajmuje się organizacją kursów, szkoleń i seminariów. Dużą popularnością cieszą się kursy przygotowujące do egzaminu dojrzałości oraz kursy komputerowe dla początkujących i zaawansowanych. Łącznie przeszkolono już ponad 2200 osób. Kursy szczególnego znaczenia nabrały w nowej rzeczywistości społeczno - ekonomicznej. **Od jakiegoś czasu obserwuje się wyraźne zwiększenie wymagań dotyczących szeroko pojętej jakości zarówno w zakresie technologii, jak i wyrobów, i usług, ale także kwalifikacji. Istnieje zatem konieczność elastycznego dostosowania form, metod, programów nauczania do oczekiwań edukacyjnych. W tym zakresie Centrum współpracuje z zakładami pracy, organizacjami gospodarczymi i urzędami pracy.**

Placówka swoją działalność statutową realizuje w Słupsku, w budynkach przy ulicy Szarych Szeregów 6 i Chopina 3. Urządzono w nich siedemnaście sal, w tym specjalistyczne pracownie.

Działa również bogato wyposażona biblioteka szkolna z zapleczem multimedialnym.

Dyrekcja i pracownicy szkoły uważają, że placówka, którą prowadzą, powinna zapewnić wszechstronny rozwój słuchaczom, stąd działa w niej wiele kół zainteresowań. Prężnie funkcjonuje Szkolny Klub Europejski, Koło Młodego Prawnika „Temida”, koło informatyczne. Interesy słuchaczy reprezentuje Samorząd Słuchaczy, który bierze udział w podejmowaniu wielu ważnych dla społeczności szkolnej decyzji. Nauczyciele prowadzą zajęcia fakultatywne, wspomagające proces przygotowania do egzaminów.

Atutem szkoły jest również miła atmosfera oraz otwarcie na słuchaczy i ich potrzeby. Z dziesięcioletnią historią związanych było i jest nadal wielu ludzi, przede wszystkim nauczycieli, którzy szkołę organizowali od podstaw lub współtworzyli jej oblicze. Funkcję dyrektora z dniem 1 października 1994 roku objął mgr **Jan Stefański** - wcześniejszy dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Zawodowego, na bazie którego powstało Centrum. Jego następcą w roku 1995 roku został mgr **Bazyli Wolanik**. Od 1 lipca 2005 roku dyrektorem jest mgr **Henryk Jurkiewicz**.

Obecna sytuacja w Polsce zmieniła postawy i mentalność wielu młodych ludzi. Powszechnym stał się pogląd, że największym i najbardziej liczącym się kapitałem jest wiedza - nie raz zdobyta, ale ustawicznie zdobywana. **Słupskie ŚCKU od początku realizuje koncepcję uczenia się przez całe życie. Stara się, aby szkoła przygotowała słuchaczy do dobrego uczestnictwa na rynku pracy, mobilności zawodowej oraz do udziału w życiu publicznym. W bieżącym roku szkolnym ŚCKU uzyskało tytuł „Pomorskiej Szkoły Demokracji”. Wyróżnienie to jest potwierdzeniem, że placówka sprostała współczesnym wyzwaniom edukacyjnym.**

Jolanta Kapiszka

Powiatowe Obchody w Dębnicy Kaszubskiej

Kochają kulturę

W Dębnicy Kaszubskiej odbyły się V Powiatowe Obchody Dnia Działacza Kultury. Gremialnie przyjechali wiejscy poeci, nagrodzeni przez starostę słupskiego oraz przez niektórych wójtów gmin powiatu - twórcy i animatorzy kultury. Pamięć o przedwcześnie zmarłym poecie ukraińskim Marku Jońcy uczczono tablicą pamiątkową odsłoniętą uroczyście na frontonie domu, w którym żył i pisał wiersze.



Laureaci „Białych Bocianów 2006”

przez specjalnie zaproszonego na tę uroczystość, przyjaciela poety z południa Polski, Iwana Szumadę oraz Grażynę Chojnowską - dyrektorkę Gminnego Ośrodka Kultury w Dębnicy Kaszubskiej. Prezentacja ta zrobiła duże wrażenie na słuchających, była doskonałym przykładem i wzorem dla innych organizatorów kultury, jak przygotowywać takie uroczystości, jak można mówić pięknie o ludziach, których się szanuje za to, co zrobili z korzyścią nie tylko dla siebie, ale również dla środowiska, w którym żyli. Swoim występowaniem już na tym spotkaniu udowodnili, że Marek Jońca, mimo swego młodego wieku (przeżył tylko 33 lata) i ukraińskiego pochodzenia, był w tym środowisku cenionym poetą.

Po tej refleksyjnej chwili G. Chojnowska zaprosiła wszystkich zebranych do zwiedzenia Gminnej Izby Tradycji, którą udało się jej utworzyć w jednej z sal Gminnego Ośrodka Kultury. **Ta izba to już**

Obchody rozpoczęły się tradycyjnie przedpołudniowym spotkaniem organizatorów i animatorów kultury - tym razem w sali kominkowej Gminnego Ośrodka Kultury. Prowadziła je **Joanna Orłowska** - naczelnik Wydziału Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia w słupskim starostwie. Rozmawiano na temat tworzenia oferty turystyczno - kulturalnej na bazie zasobów wiejskiego dziedzictwa kulturowego oraz możliwościach pozyskania funduszy na jej realizację. **Dyskusja nie za bardzo się udała, bo nie przyjechał przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku, który miał mówić o możliwościach pozyskiwania funduszy na kulturę. Urząd Marszałkowski „wymówił się” dniem wolnym od pracy, w związku z przyjazdem tego dnia do Polski papieża Benedykta XVI.**

Na tym spotkaniu przybliżono też sylwetkę Marka Jońcy. Przedstawiono jego mamę, brata i dalszą rodzinę. **Pięknie zabrzmiały strofy jego wier-**

szy przypominane najpierw w języku ukraińskim, a następnie polskim,



Odsłonięcie tablicy na rodzinnym domu Marka Jońcy

prawie małe regionalne muzeum gromadzące pamiątki z kilkudziesięciu, a nawet kilkuset lat po ludziach, którzy żyli w dębnickiej gminie. O niemałej powierzchni sala z ledwością mieści

obrazu, czy wykonanej rzeźby.

Do zgromadzonych przemówiła też pani **Maria Jońca** - mama zmarłego poety. Tablicę odsłonił starosta słupski **Zdzisław Kołodziej** i wójt gminy Dęb-

Kościół greko - katolickiego ze Słupska. Na grobie poety złożono kwiaty i zapalono znicze. **Wiejscy poeci przeczytali swoje wiersze dedykowane M. Jońcy. Wiersze czytali kolejno: Jan Wanago, Emilia Zimnicka z Izbicy, Katarzyna Skwierz z Budowa, Edyta Wysocka z Miastka, Genowefa Gańska z Bytowa, Eugenia Ananiewicz ze Słupska i Henryka Jurałowicz - Kurzydło ze Słupska.**

Po tych oficjalnych uroczystościach gospodarze zaproponowali uczestnikom V Powiatowych Obchodów Dnia Działacza Kultury zwiedzenie „Stodoły Sztuki” z jedyną w Polsce kolekcją Marzann w Podolu Małym. **Stodoła z zewnątrz nie wygląda może imponująco, w środku uderza jednak wiejską autentycznością i bogatą ekspozycją. Oprócz porozwieszanych w różnych miejscach Marzann zachowano tutaj stare maszyny i urządzenia rolnicze, które stały zwykle w takiej wiejskiej stodole i były wykorzystywane na potrzeby gospodarstwa. W niedużym, oddzielnym pomieszczeniu zgromadzono i wyeksponowano drobne podręczne narzędzia rolnicze.**

W tym osobliwym miejscu wiejscy poeci także zaznaczyli swoją obecność recytacją wierszy.

W drodze powrotnej do Dębicy Kaszubskiej zatrzymano się jeszcze w świetlicy wiejskiej w Podolu Małym, wyremontowanej staraniem gminy.



Składanie kwiatów na grobie zmarłego poety

wszystkie zgromadzone eksponaty i... odkrywając historię zamieszkiwanych ziem. Oryginalnym pomysłem jest, że każdy eksponat ma swego właściciela, przypisany jest do osoby, która go odnalazła i przyniosła do tej niecodziennej izby. Sami mieszkańcy tworzą to muzeum i wielu z nich ma w nim już swój udział. Przyjęcie takiej koncepcji gwarantuje, że muzeum to będzie się powiększać. Przecież ciągle będzie przybywać nowych eksponatów. Czas szybko zaciera ślady, a zmiany w gospodarce, kulturze, modzie, technologiach następują tak szybko, że to, co jeszcze nie tak dawno było nowoczesne, przydatne, prawie z dnia na dzień staje się już przeżytkiem i powinno zostać zachowane.

Po zwiedzeniu gminnej izby tradycji odbyły się uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej M. Jońcy. Do przyścia przed dom państwa Jońców zachęcał grający i śpiewający po ukraińsku, specjalnie zaproszony z Bytowa, zespół wokalny-muzyczny. **W uroczystości odsłonięcia tablicy ufundowanej pocie przez mieszkańców gminy, w której żył, wzięli udział księża Kościoła rzymsko - katolickiego i greko - katolickiego. Obaj przemówili do zgromadzonych, podkreślając poszanowanie dla odmienności kultur, dla ludzi, którzy w takich okolicznościach potrafią żyć między sobą, dla wszystkich, którzy posiadli pasję tworzenia i dzielenia się swoimi myślami z innymi ludźmi, czy to w postaci wiersza, namalowanego**

nica Kaszubska - **Grzegorz Grabowski**. I tutaj w recytacji Iwana Szumady i Grażyny Chojnowskiej zabrzmiały w obu językach - ukraińskim i polskim strofy wiersza M. Joncy - „Tu się urodziłem”.

Na zakończenie głos zabrał następny chłopskich poetów - Jan Wanago z Wrześnicy, biorący udział we wszystkich takich uroczystościach...



„Stodoła Sztuki” w Podolu Małym

Sprzed rodzinnego domu M. Jońcy wszyscy uczestnicy uroczystości udali się na miejscowy cmentarz komunalny, gdzie znajduje się grób poety. Odbyło się tutaj nabożeństwo żałobne celebrowane w języku ukraińskim przez księdza

Świetlica wykorzystywana jest do organizacji wiejskich uroczystości. Służy też młodzieży do zabawy i zajęć sportowych. Gospodarze podjęli tutaj działaczy kultury regionalnym obiadem.

Ciąg dalszy na str. 22

Główna uroczystość obchodów odbyła się w sali kominkowej Gminnego Ośrodka Kultury. Gospodarze pochwaliли się swoimi najlepszymi zespołami artystycznymi. Wystąpiła jedna z miejscowych najmłodszych poetek - Małgorzata Masłyk z Borzęcina, prowadzona przez samego Jerzego Fryckowskiego - poetę, laureata ponad trzystu konkursów literackich, autora wielu tomików i antologii poezji. Życzenia twórcom, organizatorom i animatorom kultury złożyli starosta słupski Z. Kołodziejski i wójt gminy Dębica Kaszubska - G. Grabowski. Następnie wyróżniającym się twórcom i działaczom kultury wręczono nagrody starosty słupskiego i wójtów gmin z powiatu. Spośród wójtów nagrody takie przyznali: Grzegorz Grabowski, Mariusz Chmiel, Leszek Kuliński, Czesław Kosiak i Tomasz Wszółkowski.

Z. Babiarz-Zych



Fot: Jan Maziejuk

Nagrody Starosty Słupskiego w dziedzinie kultury

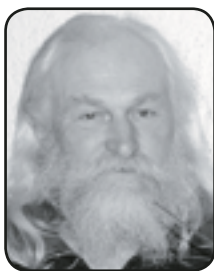
Poniżej prezentujemy tegorocznych laureatów „Białego Bociana” i nagród pieniężnych starosty słupskiego przyznanych z okazji V Powiatowych Obchodów Dnia Działacza Kultury. Nagrody te przyznawane są decyzją Zarządu Powiatu na podstawie Uchwały Rady Powiatu z 14 grudnia 2004 roku za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

Laureaci „Białych Bocianów 2006”



Kazimierz Kostka – rzeźbiarz, kamieniarz z Wodnicy. Jednym z jego większych osiągnięć jest wykonanie „kapeli” (w drewnie) na ołtarz papieski w Sopocie. W 2004 roku uczestniczył w rzeźbiarskim plenerze dużych form w Zgierzu, gdzie zostawił miastu ponad trzymetrową

rzeźbę. W czerwcu ub. roku brał udział w światowym sympozjum rzeźby w kamieniu w Durbuy w Belgii. Ostatnio wykonał też sylwetkę Mikołaja Kopernika dla potrzeb Liceum Ogólnokształcącego w Ustce oraz pięciometrową figurę tzw. „witacza” dla Wodnicy.



Roman Kwiat – malarz, poeta, grafik z Ustki. W tym roku mija trzydzieści lat od pierwszej publicznej wystawy jego prac. Wystawił je w Słupsku, Ustce, a także w

Holandii. Obecnie swoje prace prezentuje wyłącznie w Ustce, ocala na nich od zapomnienia piękno starych zakątków miasta. W tym roku został uhonorowany tytułem „Ambasadora Ustki” za działalność artystyczną.



Krystyna Czucha, malarka z Machowina. Malarstwo sztalugowe uprawia od 1982 roku. Od 1984 była członkiem Stowarzyszenia Nadbałtyckiego Plastyków im. prof. Mariana Mokwy w

Gdańsku. W 1995 roku przeprowadziła się do Machowina i prowadzi tutaj działalność agroturystyczną w malowniczej „Chacie za wsią”. Czterokrotnie brała udział w plenerach malarskich w Swołowie. Uczestniczyła w plenerach w Ustce, Rowach i Łebie. W listopadzie ub. roku organizowała i brała udział w otwarciu wystawy malarstwa w Wilnie – pod hasłem „Twórczość amatorska – Pejzaże pomorskie”.

Laureaci nagród pieniężnych

Parafialne Koło Teatralne działające przy Parafii Rzymsko-Katolickiej p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Kwakowie. Młodzież wykazuje niezwykle twórczą aktywność. Przygotowała i przedstawiła dwie wielkie inscenizacje („Pasja” oraz „Piotr – Jan Paweł II”). W swoim dorobku ma również liczne sceny kabaretowe. Kulturowe stare tradycje kółednicze.

Zespół wokalny „Wiśta Wio” z Potęgowa. Powstał w lutym 2001 roku, w Skórowie. Pomysłodawcą, a następnie instruktorem grupy został ówczesny dyrektor Szkoły Podstawowej, Jerzy Awchimiński, obecnie wójt gminy Potęgowa. W gronie wykonawczyń pojawiły się mieszkanki Skórowa, Nowego Skórowa i Potęgowa. Początkowo brak doświadczenia estradowego, umiejętności wokalnych

i towarzysząca występom trema, przeszkadzała raczkującym wokalistkom. Z czasem, podczas pracowitych prób i licznych występów zespół wypracował własne brzmienie. W bogatym repertuarze ma utwory folklorystyczne, biesiadne, rozrywkowe, pieśni patriotyczne i religijne. W 2004 roku nagrał płytę z najpiękniejszymi polskimi kolędami. W ubiegłym roku wydał drugą płytę ze zbiorem piosenek ludowych, biesiadnych i popularnych.

Józefa Szmajda z Klęcina. Wspólnie z grupą kobiet przed laty założyła zespół „Klęcinianki”, który występuje już trzydzieści lat. Swoimi piosenkami, ubiorem pielęgnuje tradycje kurpiowskie. Dziś jest to już zespół pokoleniowy. Na jego czele cały czas stoi jednak Józefa Szmajda.

Urszula Tamulis z Ustki. Od ponad dwudziestu lat prowadzi zespoły wokalne skupiające dzieci i młodzież z usteckich szkół. Młodzi artyści pod jej opieką rozwijają swoje zdolności artystyczne, które prezentują potem na wielu scenach. Jej podopieczni są wielokrotnymi laureatami przeglądów i festiwali w Gdańsku, Słupsku, Helu, Tarnobrzegu i Kielcach.

Chór ludowy „Ruczaj” z Kobylnicy. Dał już setki występów, setki razy reprezentował gminę na konkursach śpiewaczych, różnych imprezach, przeglądach wojewódzkich i krajowych. Ma wiele zdobytych nagród i wyróżnień. Wykonywał kolędy i pieśni religijne w kościołach. Utwory „Ruczaju” emitowały rozgłośnie radiowe.

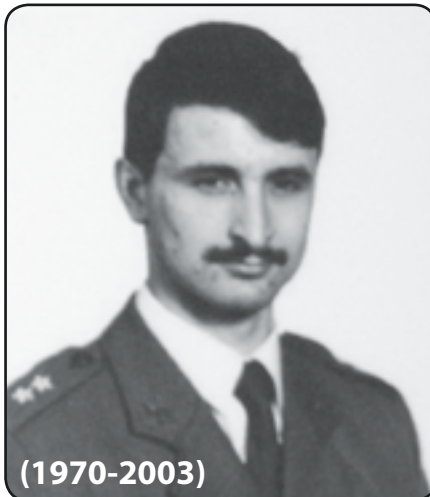
Elżbieta Kaliszewska z Siemianic. Od 1986 roku systematycznie uczestniczy w konkursach twórczości ludowej i artystycznej organizowanych przez Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Jej specjalnością jest haft kurpiowski. Tej pięknej sztuki nauczyła się od swojej teściowej – Katarzyny Kaliszewskiej, która była artystką ludową.

Marzanna Czarnecka z Dębnicy Kaszubskiej. Pracuje z dziećmi i młodzieżą. Stworzyła dobrze działający wolontariat. Jest koordynatorem kilku projektów konkursowych złożonych w Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży. Najciekawszy, pod nazwą „Gdybym nie mógł”, dotyczy organizacji kulturalnych i edukacyjnych zajęć dla dzieci i młodzieży, obejmuje warsztaty teatralne, zajęcia z garncarstwa i informatyczne.

Dorota Poźdał z Gałęzinowa. Na co dzień opiekuje się świetlicą wiejską w Gałęzinowie. Organizuje życie kulturalne mieszkańcom Gałęzinowa i Wielichowa. Zainicjowała wiele imprez. Z jej inicjatywy dwa lata temu wznowiona została działalność Koła Gospodyń Wiejskich. Najważniejsza jednak dla niej jest praca z dziećmi i młodzieżą. (Z)

Marek Jońca

Urodził się 16 czerwca 1970 roku w Słupsku jako pierwszy syn Władysława i Marii Jońca. Kiedy miał dwa lata, rodzina zamieszkała w nowym domu w Dębnicy Kaszubskiej, niedaleko Słupska. Kiedy urodziły się młodsze dzieci, Marek przejął naturalną odpowiedzialność za młodszego brata i siostrę.



(1970-2003)

Uczył się w Szkole Podstawowej w Dębnicy. Od wczesnego dzieciństwa zachwycał się przyrodą. Potrafił całymi godzinami przypatrywać się mrówkom, owadom i ptakom, potem wiele o tym mówić. Z biegiem czasu dużo czytał i pogłębiał swoją wiedzę o przyrodzie. **W 1978 roku - jak wiele innych dzieci ze środowiska ukraińskiego - należał do dziecięcego zespołu „Nadijky”, działającego przy słupskim oddziale Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego. Tutaj również uczył się języka ukraińskiego.**

W 1985 roku po ukończeniu szkoły podstawowej zdał egzaminy do IV Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy. W tamtejszym ukraińskim liceum uczył się języka i literatury ukraińskiej, poznawał historię i kulturę ukraińską. Tutaj pisał swoje pierwsze wiersze. **Zakończony nadal w przyrodzie większość wolnego czasu poświęcał obserwacji ptaków. Dlatego koledy nazywali go „Mrówek (Mural) Ferda.” Tym przewiskiem podpisywał potem swoje wiersze. Z lasu przynosił korę i drewno, w których rzeźbił.**

Po maturze chciał się dostać na biologię w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku, jednak do tego, żeby zostać studentem zabrakło mu kilku punktów. Nie tracąc wiary rozpoczął naukę w Studium Medycznym w Gdańsku. Razem z bratem wynajmował stancję. W 1991 roku ukończył to Studium i zdobył zawód technika farmacji. Pragnął jed-

nak uczyć się dalej, dlatego zdał egzaminy na elektronikę do Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Po roku nauki przeszedł na kierunek budowy dróg i mostów.

W czasie studiów nie porzucał swoich zainteresowań językiem ojczystym, zdał egzamin z języka ukraińskiego, w perspektywie miał prowadzić lektorat tego języka na swojej uczelni. Był tłumaczem na polsko - ukraińskich spotkaniach władz wojskowych, należał do kółka teatralnego oraz kontynuował własną twórczość poetycką.

W 1998 roku w stopniu podporucznika ukończył studia, zdobywając tytuł magistra inżyniera budowy dróg i mostów. W Modlinie koło Warszawy rozpoczął pracę oficera zawodowego. Zaangażowany w ciężką, odpowiedzialną pracę nie miał czasu dla siebie. Nie przywiązywał wagi do tego, że od dłuższego czasu stara rana na wielkim palcu prawej nogi jątrzy się coraz bardziej. Nie przewidywał początków nowotworu złośliwego. **Wkrótce musiał poddać się leczeniu w klinice, gdzie postawiono ostateczną diagnozę - czerniak, czyli rak skóry.** Nie wrócił już do pracy i w stopniu porucznika odszedł z wojska w stan spoczynku.

Wrócił do rodzinnego domu, do Dębnicy Kaszubskiej. Tutaj wśród najbliższych i w otoczeniu umiłowanej przyrody powracał do sił. Dzięki woli życia i wrodzonemu optymizmowi zwalczył na jakiś czas chorobę. Planował zająć się agroturystyką, remontując dom, przygotowywał go na przyjęcie turystów.

W 2001 roku założył w Dębnicy kameralny zespół „Tymczasem”, który we współpracy z miejscowym Ośrodkiem Kultury propagował ukraińską pieśń, poezję i zwyczaje. Podczas występów zespołu recytowano wiersze Marka. Założył własną rodzinę. **Postęp choroby nie pozwolił jednak rozkwitnąć szczęściu. Nowy rzut choroby i jej niepohamowany przebieg odebrał mu wszystkie siły.** Marek był jednak przytomny do ostatniego oddechu. Zmarł 11 października 2003 roku, o godz. 4.15 rano. Miał zaledwie 33 lata. 14 października w Dębnicy Kaszubskiej odbył się jego pogrzeb.

**Grażyna Chojnowska
Dębica Kaszubska**

W trosce o kulturę na wsi

Rozmowa z Leszkiem Kreftem, założycielem i sekretarzem Oddziału Regionalnego Ludowego Towarzystwa Naukowo - Kulturalnego w Słupsku



Fot: SAS

- Towarzystwo, choć działa już prawie piętnaście lat, jest mało znane u nas, w Słupskim, ba! w całym regionie. Zaczniemy więc - proponuję - od przybliżenia go Czytelnikom. W zwięzłym, encyklopedycznym wprost skrócie...

- Powstawaliśmy jako szósty oddział - za legendarną piątką centrów ruchu chłopskiego w Polsce - Kielcami, Krakowem, Lublinem, Siedlcami i Warszawą. W łącznej „sile” około 380 (ze Słupskiem) członków. Pozorna garstka ludzi. Ile potrafi i potrafią zrobić! Przykład pierwszy z brzegu: Kielce, Warszawa z ich słynną Wszechnicą Świętokrzyską (jedyną w kraju niepaństwową szkołą wyższą o wiejskim rodowodzie i charakterze), Ludowym Ośrodkiem Badania Opinii, Kręgiem Twórców Ekorozwoju, Klubem Dyskusyjnym Ponad Podziałami.

O sobie nie wypada mówić. Był jednak czas (rok 1997), że Słupsk „wyręczał”

kilka województw w organizowaniu dużych przeglądów rodzimego folkloru, czyli zespołów artystycznych oraz twórców i gawędziarzy ludowych. Mam tu na myśli, poza sławieńską, imprezy tego typu w Pucku (Gdańskie), Suszu (Elbląskie) i Drawsku Pomorskim (Koszalińskie). Odbýwały się niezapomniane doprawdy festiwale twórczości i odtwórczości z gminno - sołeckimi korzeniami!

- Stare dzieje?...

- Niezupełnie. W późniejszych latach współpatronowaliśmy na przykład Wojewódzkiemu Świętu Wsi Polskiej w Objeździe, Międzynarodowym Turniejom Szachowym o „Jantar Bałtyku” i „Babie Lato” oraz Szachowym Mistrzostwom Świata Seniorów w Rowach koło Ustki. Warto przypomnieć, że prestiżową nagrodę „Bursztynowego Mieczyska” dla Przymorza ufundowali gospodarze regionu za naszym, przy wielu konkurencyjnych, wstawiennictwem.

Tak wspomagamy inne, społecznie użyteczne inicjatywy. Bo tylko symbolicznym wsparciem - duchowym i organizacyjnym, w drobnej mierze również finansowym - możemy służyć swoim podopiecznym. Dotacji z każdym rokiem wszak ubywa. Jak stwierdził niedawno Arkadiusz prof. Kołodziejczyk - sekretarz Zarządu Głównego - w Biuletynie LTNK, „Towarzystwo od lat alarmuje o rosnącej luce pomiędzy miastem i wsią, w sferze edukacji i kultury.” I co? Nic... Precyzyjniej - za bardzo popularnym współczesnym filozofem - prope nihil, omal nic. To coś, umożliwiające trwanie bodaj w dobroczynnych gestach, to serdeczna, ujmująca często życzliwość szefów Prezydium Zarządu Głównego: prof. dr hab. Józefa Ryszarda Szaflika, wiceprezesów dr Janusza Gmitruka i dr Kazimierza Baścika, jak również wspomnianego przed chwilą prof. A. Kołodziejczyka. Wiele

zawdzięczamy także Starostwu Powiatowemu, w którego władzach i ja się znajduję, a wszelkim działaniom w kulturze i sztuce na wsi patronuje prawie zawsze starosta Zdzisław Kołodziejcki.

- Przekładając rzecz na język konkretów?

- Odbýło się na przykład w Słupsku sympozjum gdańskich ludowców (z udziałem przedstawicieli Pomorskiego Stowarzyszenia Uniwersytetów Ludowych oraz słupskiego oddziału Ludowego Towarzystwa Naukowo - Kulturalnego pod przewodnictwem prezesa, rektora WSP - prof. Jerzego Hauzińskiego) o tematyce dotyczącej integracji inteligencji środowisk lokalnych, popierania twórczości naukowej, literackiej i artystycznej, sprawowania mecenatu nad młodzieżą pochodzącą z tych środowisk w realizowaniu jej aspiracji edukacyjnych, prowadzenia badań naukowych z jednoczesną pomocą w publikowaniu dorobku młodych naukowców. Nie zabrakło też trwającego non - stop (jak się w końcu okazało - skutecznego!) wołania o status Pomorskiej Akademii Pedagogicznej dla Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Żaden to przypadek, bo zdecydowaną większość studentów tej uczelni stanowią mieszkańcy wsi i małych miast.

Skoro już o słupskiej Alma Mater mowa, to jej nauczyciele akademicki - członkowie Towarzystwa: dr Henryk Porzyński, dr Bronisław Nowak (reprezentujący w Towarzystwie Bractwo Rycerskie), artysta plastyk Jerzy Michał Rosa; nie tylko oni zresztą inspirują studentów do podejmowania w pracach dyplomowych i magisterskich tematów związanych z życiem społeczno - kulturalnym regionu. Są to m.in. monografie szkół wiejskich, analizy porównawcze młodzieży ze wsi i małych miasteczek, prace naznaczone ich wartościami, planami życiowymi.

Patronujemy ponadto promocji w Zamku Książąt Pomorskich nowo wydanych książek zaprzyjaźnionych z nami regionoznawców i popularyzatorów Zie-

mi Słupskiej, Kaszubszczyzny, Pomorza. Autorzy pierwsi z brzegu: Józef Maciej Rośliński („Europejczyk spod znaku Rodła”), Marian Majkowski („Na kaszubskich pustkach”).

Dodać by tu jeszcze trzeba sponzorowane przez LTNK pozycje wydawnicze - wizytówki naszej małej Ojczyzny pióra, współzałożyciela Towarzystwa Jerzego Ryszarda Lissowskiego: album „Pomorskie uroczyska. Między Słupią, Łebą i Brdą” oraz zbiór esejów pt. „Żywa legenda regionu nad Słupią”, który - decyzją publicysty - w całości trafił bezpłatnie do tutejszej Biblioteki Publicznej i Pedagogicznej, a za ich pośrednictwem do wszystkich podległych im placówek w byłym województwie słupskim. Na prośbę kierownictwa Biblioteki Głównej Pomorskiej Akademii Pedagogicznej - również (z zapasu egzemplarzy autorskich...) do Akademii. Przykład aż proszący się o jak najszersze upowszechnienie!

Wiele więcej starań wnieśliśmy - sądzę - w muzealną, ekspozycję fotogramów z albumu pn. „Lotnicza Czołówka Teatralna” zmarłego przed rokiem Andrzeja Kornackiego z Głównicy - syna kombatantha Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, który współtworzył rzeczony zespół z Mieczysławem Pawlikowskim.

- A inne wydawnictwa książkowe (zbiory poezji) przyjęte - osobiście widziałem - niezwykle ciepło na lutym Walnym Zgromadzeniu Członków LTNK w Warszawie?

- To wynik długoletniej, żmudnej pracy szefa Biuletynu Starostwa „Powiat Słupski” (ze stałym dodatkiem pt. „Wieś Tworząca”) Zbyszka Babiarsza - Zycha oraz grona jego stałych, i „przygodnych” współpracowników. Prezentują tam swe liryki słupscy, koszalińscy i znacznie odleglejsi(!) poeci amatorzy, zjeżdżający co miesiąc - własnym sumptem! - na „starostowe warsztaty twórcze”. Później, rok w rok, uczestniczą w damnickich Powiatowych Spotkaniach z Poezją (Nie)profesjonalną, podczas których starosta wręcza im pachnące świeżą farbą, drukarską antologię poezji.

Zaczęło się, jeśli dobrze pamiętam, w roku 2002 zbiorem wierszy 16 autorów na 210 stronach i w nakładzie 450 egzemplarzy. Tytuł tego zbioru: „Wiejscy poeci”. Współredakcja: Z. Babiarsz - Zych i Zygmunt Jan Prusiński. Kolejne wydawnictwo to „Motyle i anioły”. Tym razem udało się zamieścić wiersze 25 autorów na 360 stronach. Ukazały się dwie edycje tego wydawnictwa w łącznej ilości 850 (!) egzemplarzy. Redaktorzy (odtąd w „żelaznym” składzie: Zbigniew Babiarsz - Zych, Mirosław Kościeński. Trzeci tom pt. „Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie” zawiera jeszcze więcej, bo aż 40

nieprofesjonalnych twórców, 404 strony. Ukazał się w nakładzie 400 egzemplarzy. Przygotowany został też indywidualny zbiorek poezji Emilii Zimnickiej z Izbicy. Blisko stustronicowy pt. „I obejmę jabłoń w sadzie” ukazał się w nakładzie 350 egzemplarzy. Został wydany wspólnie z gminą Głównicy, w której mieszka ta autorka. Wiem, że w przygotowaniu jest indywidualny zbiorek innej wiejskiej poetki - Henryki Jurałowicz z Człuch w gminie Smołdzino. Ukaze się jeszcze w tym roku. Ten zbiorek wydany zostanie także dzięki wsparciu finansowemu gminy, z której pochodzi ta poetka.

W formie suplementu do tomu pt. „Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie” wydane zostały wiersze wiejskich autorów poświęcone zmarłej przed dwoma laty poetce współpracującej również ze starostwem - Teresie Opackiej z Ustki. Natomiast w tym roku ukazał się już piąty tom antologii wiejskich poetów pt. „Może otulę jesień”. Zawiera wiersze 50 autorów (w tym dwóch już nieżyjących - rodzimych, z powiatu u ujścia Słupi - twórców typowo chłopskich). Książka liczy 428 stron i została wydana w nakładzie 400 egzemplarzy. Jak zwykle - ze słowem wstępnym, barwnymi zdjęciami autorów, dodatkowymi ilustracjami. Jak trzy poprzednie została wydana za pieniądze powiatu, który od początku wspiera twórczość wiejskich poetów.

- Czym dokładają się władze Towarzystwa?

- Tym, na co je stać: wspieraniem inicjatyw, promocją autorów i ich wierszy.

- Co będzie dalej?

- Bliski realizacji wydaje się nam pomnik Leszka Bakuły, „wtopiony” w ławeczkę na Promenadzie Nadmorskiej w półrocznej Ustce zmarłego przedwcześnie wybitnego pisarza i poety w skali kraju. Przy wsparciu zadeklarowanych sponsorów (m. in. Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa) winien się też ukazać w przyszłym roku wybór poezji Bakuły (wstęp i redakcję obiecał wziąć na siebie znakomity fachowiec Wacław Sadkowski). Nosimy się ponadto z zamiarem fundowania od roku 2007 „Nagród Sosny” za wybitne osiągnięcia w lokalnym środowisku na polu kulturalno - artystycznym (Jerzy M. Rosa kończy projekt pamiątkowej statuetki).

- Gratuluję pomysłów i przy okazji czwartego wyboru do władz LTNK. Niewielu, jak wiem, tego doczekało.

- Bo i przyrost „konkurentów” jest niły...

- Gdzie mieści się Wasz oddział?

- W Słupsku przy alei Henryka Sienkiewicza 5, telefon do nas: 059 840 11 39.

**Rozmawiał:
Wojciech Turski**

KALENDARIUM

W dniach 13-14 maja odbyły się w Strzeżynie Targi Ogrodnicze.

17 maja Samorząd Województwa Pomorskiego zorganizował konferencję nt. „Fundusze strukturalne a rozwój regionalny i lokalny”.

20 maja w Zespole Szkół w Damnie uroczyste otwarto V Powiatowe Warsztaty Profilaktyczne połączone z konkursem pn. „Nie truj się. Nie bądź toksyczny”.

W Hali Sportowej w Jezierzycach odbył się Ogólnopolski Turniej Judo Dzieci i Młodzieży.

22 maja w słupskim ratuszu przeprowadzono konsultacje społeczne na temat „Wstępnego Projektu Polityki Społecznej Województwa Pomorskiego do 2013 roku.”

25 maja starosta słupski Z. Kołodziejczyk uczestniczył w inauguracji IV Bałtyckiego Festiwalu Nauki w Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku.

Wicestarosta S. Ziemianowicz uczestniczył w zorganizowanej przez Pomorski Urząd Wojewódzki konferencji nt. Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego w 2005 roku w województwie pomorskim.

26 maja w Dębicy Kaszubskiej odbyły się Powiatowe Obchody Dnia Działacza Kultury. Wyróżniającym się twórcom i działaczom wręczono statuetki „Białego Bociana 2006” i nagrody pieniężne.

W dniach 26 - 28 maja odbyło się IX Słupskie Forum Motoryzacji. Na konferencji naukowo - technicznej rozmawiano o innowacjach w motoryzacji i bezpieczeństwo ruchu drogowego. Na wystawie zaprezentowano najnowsze marki samochodów produkowanych i oferowanych przez dealerów na Pomorzu Środkowym i Gdańskim. (A.G.)

Życie nie całkiem spełnione

Tytuł niniejszych zapisków jest parafrazą wynurzeń twórcy „Boskiej Komedii” Dantego Alighieri: *Vita consuma* (Uważam swoje życie za spełnione). Kogo dotyczy, owe zapiski dziennikarskie? Romana Dudy z dawnego Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Świętichowie. Nie tylko w Damnickim zresztą.



Fot: Katarzyna Sobolewska

Roman Duda i jego marzenia...

Przekroczył bowiem próg dojrzałości, bezpośrednio po służbie wojskowej (1968), jako pracownik państwowych gospodarstw rolnych Drzeżewo i Żoruchowo w gminie Główny - małych, ale znaczących jednostek Inspektoratu PGR Północ. Stara historia... W tych kaszubskich wioskach - według badaczy dziejów regionu - już od XVIII wieku świetnie prosperowały cztery folwarki Massowów i Janitzów.

Pan Roman, domorosły mistrz w agrotechnice (ściślej: w ogrodnictwie), okazał się godny tradycji. Dwudziestoparoletni brygadista polowy z chwilą przekształcenia pegeeru w ośrodek hodowli zarodowej został jego szefem. **Na tyle dobrym i cenionym, że po zlokalizowaniu POHZ - dwanaście lat później - w Świętichowie (z „filiami” w Zgojewie, Żoruchowie) dalej kierował wspomnianym zakładem rolnym. I to dużo pokażniejszym niż**

tamten, bo obejmującym aż 2400 hektarów i zatrudniającym dwa razy więcej (ponad 50) pracowników. Z jednakową pasją i skutecznością rządzonym!

Jak mówi ludowe porzekadło: przy padki chodzą częstokroć parami. W 1991 zaczął sypać się POHZ, a Dudzie choroba odebrała resztki siły i kazała przejść na rentę inwalidzką. Resztki... **Coś tam zostało, skoro zgodził się nadal być przewodniczącym pierwszej (1990-1994) Rady Gminy. Rady autentycznych społeczników, pełniących swe funkcje bez chociażby diet, wyłącznie za zwrotu kosztów przejazdów autobusami PKS.** Do dzisiaj wspomina takich iście „Judymowych rajców”, jak proboszcz z Zagórzycy **Zbigniew Kostewicz** czy szef gminnej służby rolnej, od roku 1991 wójt (według niego najlepszy z wszystkich) inż. **Grzegorz Jaworski** i innych.

Kontynuował wtedy działalność w Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, w kole łowieckim - najstarszym i najliczniejszym (90 członków, m.in. ze Słupska) w regionie - „Darzbór”.

Od pewnego czasu żyje - „dla zdrowia” - tylko łowiectwem. - I - dodaje z łezką w oku - losem córki Magdy, jak pamięcią sięgnąć bezskutecznie poszukującej pracy z dyplomem ogrodnika. Na szczęście trzydziestoletni syn Bartosz przestał pasjonować się perspektywami żywiołymi technika rolnika i w 1997 wstąpił do Zakonu Franciszkanów w Gdańsku. Z żoną, Katarzyną, emerytowaną dyrektorką Przedszkola w Damnicy, spędzają w pólsmotni lata, które im jeszcze pozostały.

Ano, c'est la vie - takie życie - zwykły mawiać od dawien dawna Francuzi, a za nimi współmieszkańcy Europy...

Zanotował: /el/

Kolekcjonuje zdjęcia i podpisy sławnych ludzi

Trzeba tylko umiejętnie podejść

Kto ma tyle odwagi, żeby podejść do dużej rangi polityka, znanego pisarza - noblisty i poprosić o wspólne zdjęcie lub o autograf na podsunętej kartce? Jan Mindik ze Słupska ma! A robi to wszystko po to, żeby potem przekazać swoje zbiory na przykład powstającemu Muzeum „Solidarności” w Gdańsku.

7 sierpnia 2000 roku J. Mindik otrzymał zdjęcie i podpis byłego prezydenta RP na uchodźstwie, **Ryszarda Kaczorowskiego**, rezydującego w Londynie. **Sfotografował się z nim w Gdańsku, w czerwcu 2000 roku na uroczystościach przekazania Polsce przez USA, dla potrzeb Marynarki Wojennej, niszczyciela rakietowego „Pułaski”.**

We wrześniu 1999 roku udało mu się zrobić zdjęcie z prezydentem Niemiec **Johannesem Rau**. Był w Gdańsku na uroczystościach z okazji 60-rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę. **Zdjęcie zrobił sobie jak prezydent wychodził z gdańskiego ratusza. Autograf dostał dopiero w maju 2000 roku. Na zdjęciu prezydent jest z żoną od siebie o dwadzieścia lat młodszą. Był to drugi autograf, bo pierwszy J. Rau dał mu już we wrześniu 1999 roku.**

W 1999 roku Mindik napisał do **Ronalda Reagana**, prezydenta Stanów Zjednoczonych i prezydent przesłał mu swój autograf. Widział go w Warszawie, we wrześniu – jeszcze za czasów generała **W. Jaruzelskiego**, jak był prezydentem RP. **Ronald Reagan składał wizytę w Polsce i był przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Mindik nie rozmawiał z nim. Widział tylko prezydenta USA z bliska. Była zbyt silna obstawa i nie mógł do niego podejść. Potem Ronald Reagan był jeszcze w Gdańsku, na spotkaniu z Lechem Wałęsą.**

19 grudnia 2005 roku Jan Mindik otrzymał zdjęcie podpisane i zrobione z prezydentem Republiki Serbii **Borisem Tadicem** 31 sierpnia, podczas jego pobytu w Gdańsku. **Podano, że prezydent będzie spacerował po mieście i Mindik – jak mówi – zaczął się na niego nad Motławą. Oplaciło się, bo zrobił sobie z nim zdjęcie. W Gdańsku prezydent Serbii był na obchodach**

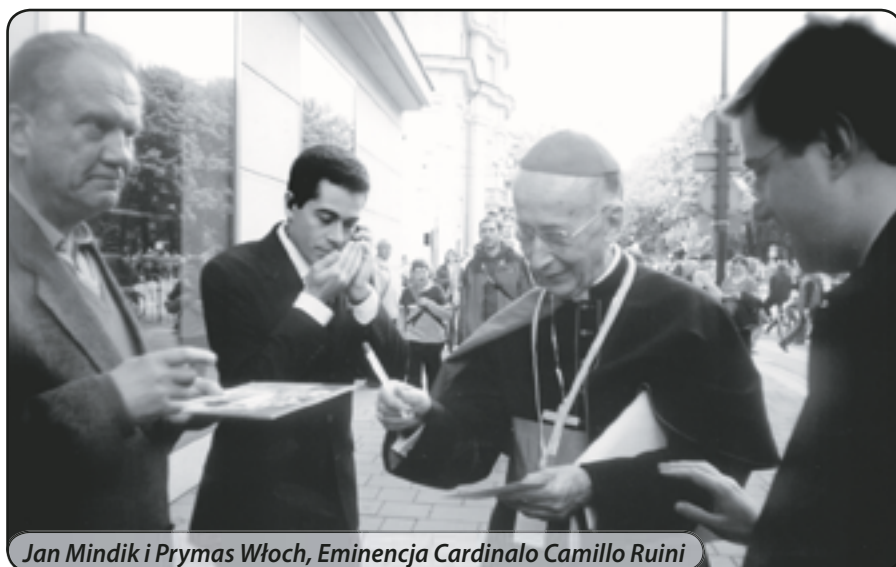
25-lecia narodzin „Solidarności”.

W tym samym czasie i z tej samej okazji udało mu się sfotografować też w Gdańsku, przy ulicy Długiej z byłym prezydentem Niemiec – **Richardem von Weizsackerem**, a także prezydentem Słowacji **Miculasem Dziurindą** oraz premierem Szwecji **Perssonem**.

Z **Czesławem Miłoszem** zrobił sobie

wać się z premierem.

Podczas ostatniej wizyty papieża **Bendykta XVI** do Polski Mindik pojechał do Krakowa, żeby sfotografować się z Największą Osobistością. **Nie udało mu się zrobić wspólnego zdjęcia z papieżem, ale przywiózł zdjęcie z Wikariuszem Rzymu, Prymasem Włoch, Eminencją Cardinalo Camillo Ruini.**



Jan Mindik i Prymas Włoch, Eminencja Cardinalo Camillo Ruini

zdjęcie w pobliżu hotelu „Hanza” w Gdańsku w 1998 roku, w październiku, kiedy pisarz miał spotkanie w tym mieście. **Szedł do hotelu, a Mindik go zaczepił i poprosił o autograf. Dostał. Potem inne, własnoręcznie zrobione zdjęcie, po pół roku, wysłał do Miłosza, do Krakowa, jeszcze przed jego wyjazdem do Ameryki. Ma też podpisanę, z datą 23 sierpnia 2000 roku.**

Premier RP **Jerzy Buzek** podpisał mu swoje zdjęcie – na 80-tej rocznicy zaślubin z Morzem w Pucku w 1998 roku. **Mindik specjalnie pojechał wtedy na te obchody do Pucka, żeby sfotografować**

Po co to robi? Bo ma takie hobby, lubi fotografować się ze znanymi ludźmi. Wielokrotnie przekonał się, że rzeczy z góry wydające się niemożliwe do osiągnięcia czy zrobienia, są możliwe. Wszyscy są tylko ludźmi i mają te same słabości. A zdjęcia ze słynnymi politykami przydadzą się może jakiemuś muzeum.

Te zrobione w Gdańsku – jest przekonany – przydadzą się na pewno Muzeum „Solidarności”, które ma powstać na 30-lecie tego wielkiego ruchu społecznego.

Z. Babiarz-Zych

Pedagog szkolny - nowe zadania i wyzwania

Według „Encyklopedii pedagogicznej” pedagog szkolny to „osoba zatrudniona w szkole w celu uzupełniania, pogłębiania i rozszerzania działalności dydaktyczno-wychowawczej prowadzonej przez nauczycieli”. Definicja ta ustala niejako obszary działania i zakresy obowiązków pedagoga szkolnego, ale aby uzasadnić tezę postawioną w tytule, należy skupić się na oczekiwaniach, jakie w stosunku do pedagoga szkolnego mają osoby, z którymi on współpracuje.



Fot: Jan Maziejuk

Młodzież coraz częściej potrzebuje pomocy pedagoga

Pedagog szkolny „organizuje w szkołach i placówkach pomoc psychologiczną i pedagogiczną dla dzieci i młodzieży, której celem jest wspomaganie rozwoju psychicznego i efektywności uczenia się poprzez pomoc wychowawcom klas i współdziałanie z nauczycielami, rodzicami (opiekunami prawnymi), pielęgniarką szkolną, organami szkoły oraz instytucjami pozaszkolnymi zwracając uwagę na przestrzeganie postanowień Konwencji „Praw Dziecka”. Poczynając od roku 1999 (wszczęcia wdrażania procedur reformy oświaty w Polsce), szkoła modyfikuje i poszerza zakres swoich działań i obowiązków, rozszerza ofertę skierowaną do wszystkich swoich klientów, szczególnie – rodziców (opiekunów prawnych) i ich dzieci.

Pośród wszystkich pracowni-

ków szkoły pedagog jest szczególnie predestynowany do roli doradcy zawodowego. Warto zaznaczyć, że opacznie pojmowana ekonomia sprawia, iż w wielu (większości?) placówkach oświatowych – mimo rosnących w tym zakresie potrzeb – ogranicza się pensum godzin pracy pedagoga (w małych i średnich „podstawówkach” i gimnazjach jest to zwykle ½ etatu).

Oczekiwania współpracy i pomocy ze strony rodziców i wychowanków generują określone zadania i konstytuują rolę pracy pedagoga (pomoc, wspomaganie, współdziałanie i organizacja). Sprawny (odpowiednio przygotowany) pedagog winien (prócz wiedzy teoretycznej) legitymować się również określonymi cechami charakteru i osobowości. **Jeszcze do niedawna wielu pedagogów traktowa-**

ło fakt powołania na stanowisko jako wyróżnienie i zaszczyt bycia niemalże wicedyrektorem, równie często niedostatki swojej pracy „maskowało” (szybko zbanalizowanym i strywializowanym) nazywaniem siebie „Rzecznikiem Praw Ucznia” czy „przyjacielem dzieci”. Owszem, bycie pedagogiem może być zaszczytem, ale stawia przed wykonującym ten zawód wiele wyzwań i mnóstwo wymagań.

Obecna działalność pedagoga szkolnego z prawdziwego zdarzenia to autentyczna współpraca z uczniami i rodzicami również w zakresie orientacji zawodowej – doradztwa i pomocy w wyborze kolejnej szkoły (kontynuacji edukacji) w powiązaniu z predyspozycjami wychowanka, jego i jego opiekunów ambicjami i oczekiwaniami, a co za tym idzie – świadomego i celowego wyboru drogi życiowej, a w konsekwencji – zawodu.

Wybór taki na etapie kształcenia ogólnego (edukacja podstawowa, a następnie gimnazjum) jest wyborem szczególnie trudnym, dlatego też nie powinien ograniczać się do organizacji okazjonalnych spotkań informacyjnych. **Pedagog winien być koordynatorem wszystkich podejmowanych przez szkołę działań z zakresu orientacji zawodowej, a w tym szczególnie: spotkań informacyjnych (wychowawca, uczniowie, rodzice), prelekcji zawodoznawczych (specjaliści – profesjonaliści, pracownicy poradni i placówek specjalistycznych, przedstawiciele urzędów pracy i administracji itp.), wycieczek zawodoznawczych (kierownictwo zakładów pracy, menadżerowie itp.), mitingów rekrutacyjnych do szkół średniego,**

koordynatorem i nadzorującym (bądź wykładowcą) zajęć z zakresu ekonomiki i przedsiębiorczości (w szkołach średnich i gimnazjach), organizatorem bądź współorganizatorem Szkolnego Ośrodka Kariery, prowadzącym taki Ośrodek.

„Narzędzia” pracy w powyższych działaniach to: rozpoznawanie indywidualnych potrzeb uczniów (analiza szkolnych sukcesów i porażek); uczestnictwo w lekcjach (i innych zajęciach) wychowawczych (współpraca z wychowawcami); rozmowy indywidualne z uczniami i ich rodzicami, spotkania z klasą i wywiady środowiskowe; porady wychowawcze i pogadanki; lekcje ekonomiki i przedsiębiorczości; pomoc psychologiczną - pedagogiczną; współpraca ze specjalistami z instytucji pozaszkolnych.

W ramach swojej pracy pedagog szkolny winien współpracować z takimi placówkami i instytucjami (wspierającymi proces dydaktyczno - wychowawczy szkoły) jak: Poradnia Psychologiczna - Pedagogiczna, ośrodki pomocy społecznej, ośrodki interwencji kryzysowej, Punkt Konsultacyjny do Spraw Uzależnień, Poradnia Zdrowia Psychicznego, Sąd Rejonowy - Wydział Rodzinny i Nieletnich, Komisariat Policji oraz pedagogami szkół ponadgimnazjalnych i innymi placówkami specjalistycznymi (w tym ukierunkowanymi na pomoc i współpracę ze szkołami w zakresie orientacji zawodowej).

W zakresie działań opiekuńczych oraz profilaktycznych i dydaktyczno - wychowawczych niemal każdej z ww. organizacji czy instytucji znajdują się takie działania, które wspierają, bądź uzupełniają pracę pedagoga jako doradcy zawodowego. **Do jego obowiązków należy też doskonalenie swoich kwalifikacji w drodze uczestnictwa w różnych formach samokształcenia.**

Szkolnym doradcą zawodowym może być osoba, która legitymuje się dyplomem ukończenia: studiów magisterskich na kierunku (specjalności) zgodnym (lub zbliżonym) z rodzajem prowadzonych zajęć i przygotowaniem pedagogicznym; studiów magisterskich na kierunku (specjalności) innym niż rodzaj prowadzonych zajęć i przygotowaniem pedagogicznym, która ponadto ukończyła studia podyplomowe lub inne prowadzone przez szkołę wyższą z zakresu: orientacji i poradnictwa zawodowego, doradztwa personalnego albo kurs kwalifikacyjny przygotowujący do pracy edukatorskiej z zakresu orientacji i poradnictwa zawodowego.

Może to być też osoba, która ukończyła studia wyższe zawodowe

na kierunku (specjalności) zgodnym (lub zbliżonym) z rodzajem prowadzonych zajęć i przygotowaniem pedagogicznym; studiów wyższych zawodowych na kierunku (specjalności) innym niż rodzaj prowadzonych zajęć i przygotowaniem pedagogicznym, która ponadto ukończyła: studia podyplomowe, uzupełniające lub inne prowadzone przez szkołę wyższą z zakresu orientacji i poradnictwa zawodowego, doradztwa personalnego albo kurs z zakresu orientacji i poradnictwa zawodowego prowadzony przez zakład kształcenia nauczycieli albo inną instytucję prawną lub fizyczną, które mogą prowadzić takie kursy zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli lub edukatorów ze specjalizacją z zakresu orientacji i poradnictwa zawodowego; nauczyciel przedmiotu Podstawy przedsiębiorczości lub przedmiotu Wiedza o społeczeństwie z przygotowaniem do pracy w zakresie orientacji i poradnictwa zawodowego.

W sytuacji zwiększającego się w Polsce bezrobocia pomoc doradców zawodowych powinna być dostępna na każdym etapie życia człowieka. **Coraz częściej bowiem będzie on zmuszony wielokrotnie zmieniać zawód, uzupełniać kwalifikacje oraz poszukiwać pracy. Ciągłe podnoszenie kwalifikacji i ich zmiana stają się czynnikami na trwale wpisanymi w życiorys zawodowy każdego pracownika. Stąd też ważnym elementem modernizacji systemu edukacji, w tym głównie systemu edukacji zawodowej, staje się nabycie przez uczniów umiejętności przydatnych w podejmowaniu racjonalnych decyzji dotyczących wyboru zawodu, które rzutować będą później na dalszy przebieg kariery zawodowej młodego człowieka. Oznacza to konieczność stworzenia takiego systemu doradztwa zawodowego, który zapewni uczniom nie tylko poznanie zawodów oferowanych przez szkoły oraz wymagań jakie stawiają one kandydatom, ale umożliwi także rozwijanie świadomości własnych uzdolnień, posiadanych umiejętności kwalifikacji i zainteresowań – w aspekcie życiowym i rzeczywistym.**

Szczególną rolę w realizacji założeń i zadań, o których mowa wyżej pełnią Szkolne Ośrodki Kariery. Proponowany przez nie system doradztwa zapewni (uczniom i ich prawnym opiekunom): poznawanie procesów i stylów decyzyjnych; pomoc w świadomym dokonywaniu wyborów i pełną informację o konsekwencjach tych wyborów; informację i doradztwo w zakresie możliwości kształ-

cenia umiejętności; stymulację rozwoju umiejętności adaptacyjnych.

Choć w niewielkim jeszcze zakresie, ale funkcjonujące już Szkolne Ośrodki Kariery doskonale realizują społeczne wyzwanie oraz potrzeby społeczne w zakresie doradztwa zawodowego. Oferta tych Ośrodków wspierana przez wymieniane tu organizacje i instytucje, uzupełniona możliwościami takich mediów i narzędzi jak Internet, ukierunkowana jest nie tylko na potrzeby uczniów, ale także ich rodziców, wszystkich pracowników szkoły oraz potrzeby lokalnych społeczności.

Wniosek: optymalnym rozwiązaniem byłoby, gdyby Szkolne Ośrodki Kariery funkcjonowały również w godzinach popołudniowych, a prowadzący je pedagodzy zatrudnieni byli w wymiarze pełnego etatu i wspomagani asystentami przeszkolonymi i zatrudnionymi przez organy prowadzące placówki oświatowe.

Memorandum dotyczące kształcenia ustawicznego opracowane przez Komisję Europejską w roku 2000, zawiera zalecenia dotyczące profesjonalnej pomocy dla uczniów i studentów. Zalecenia te stosują w praktyce państwa Unii Europejskiej, gwarantując uczniom dostępność i powszechność usług doradczych na terenie szkoły. **Dlatego też tak ważnym elementem tworzonego systemu poradnictwa zawodowego jest przygotowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu (dziś MEN) i sukcesywnie wprowadzana do praktyki pedagogicznej koncepcja szkolnego doradcy zawodowego.**

„Profesjonalna kadra doradców zawodowych w szkołach stanowić powinna pierwszy filar zintegrowanego modelu poradnictwa zawodowego. Natomiast pracownicy specjalistycznych poradni w nowym systemie doradztwa zawodowego, przygotowani do rozwiązywania indywidualnych problemów związanych z wyborem szkoły i zawodu będą przede wszystkim udzielać pomocy w dokonywaniu wyboru kierunku kształcenia, zawodu i planowaniu kariery zawodowej uczniom, którzy wymagają specjalnego wsparcia, na przykład ze względu na ograniczenia wynikające ze stanu zdrowia, poziomu intelektualnego. W większym stopniu niż dotychczas będą współpracować ze szkołami, w coraz szerszym zakresie będąc metodycznym i merytorycznym wsparciem dla uczniów i nauczycieli” - czytamy w zaleceniach MEN.

**Marcin Greczuk
Zespół Szkół Samorządowych
w Kobylnicy**

Jak zdobyć fach i pewność siebie?

Ochotnicze Hufce Pracy w Słupsku zapraszają do kolejnej, trzeciej już edycji projektu „Twoja wiedza – Twój sukces”, odbywającej się w tym roku pod hasłem: „Nauka – Wiedza Praca”.



Fot. Jan Maziejuk

Hufce Pracy były kiedyś szkołą „na przetrwanie” - dzisiaj uczą życia

Podobnie jak dwie pierwsze edycje, tegoroczna jest realizowana i współfinansowana z Europejskiego Funduszu Społecznego przeznaczonego m.in. na wspieranie młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym. **Głównym celem programu jest aktywizacja społeczna i zawodowa młodzieży poprzez jej powrót do nauki, zdobycie zawodu oraz usamodzielnienie się.** Biorąc pod uwagę wysokie bezrobocie projekt stanowi realną szansę poprawy startu życiowego dla wielu młodych ludzi.

Adresowany jest do młodzieży w wieku 15 - 18 lat zagrożonej utratą statusu ucznia oraz w wieku 18 - 24 lata, bezrobotnej, nie posiadającej kwalifikacji zawodowych. Mogą w nim uczestniczyć absolwenci zasadniczych szkół zawodowych, liceów

ogólnokształcących i profilowanych, którzy nie złożyli egzaminu dojrzałości lub nie zdali egzaminów kwalifikacyjnych. **Przeznaczony jest też dla osób, które po maturze nie dostały się na uczelnie wyższe, bezrobotnych posiadających kwalifikacje zawodowe nie odpowiadające lokalnemu rynkowi pracy i potrzebujących dodatkowych kwalifikacji.**

Nieodpłatne wsparcie obejmować będzie: szkolenia zawodowe, kursy języka angielskiego, zajęcia komputerowe, doradztwo zawodowe, warsztaty aktywnego poszukiwania pracy oraz warsztaty integracyjno - aktywizujące z udziałem pedagogów i psychologów. **Szkolenia zawodowe powinny pomóc młodzieży w znalezieniu pracy w zawodach na przykład spawacza, operatora wózka**

widłowego, barmana, fryzjera, kucharza małej gastronomii, masażysty czy pracownika biurowego.

Znajomość języka angielskiego jest warunkiem znalezienia ciekawej pracy, nie tylko za granicą. Na zajęciach komputerowych młodzież nauczy się obsługi komputera.

Zadaniem psychologów i pedagogów będzie wyrobienie u młodzieży umiejętności komunikacji, negocjacji, twórczego rozwiązywania problemów, asertywności, zwiększenie motywacji do nauki oraz poczucia odpowiedzialności za wykonywane zadania.

W programie przewidziany jest też udział młodzieży niepełnosprawnej w wieku 18 - 24 lata. Wszystkie zajęcia będą prowadzone przy zastosowaniu aktywnych metod dydaktycznych, z wykorzystaniem nowoczesnych środków audiowizualnych. **Organizatorzy zapewniają posiłek oraz dofinansowanie kosztów dojazdu.** Zainteresowane osoby mogą zgłaszać się do Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży w Słupsku, ul. Dunikowskiego 3, tel. (059) 840-35-71; Środowiskowego Hufca Pracy 11-23 w Słupsku, ul. Dunikowskiego 3, tel. (0 59) 844 19 59 lub Środowiskowego Hufca Pracy 11-21 – także w Słupsku przy ulicy Przemysłowej 100, tel. (0 59) 840 27 50.

Urszula Papoń
Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży
W Słupsku

W Domu Pomocy Społecznej w Lubuczewie

Dobrodziejstwo człowieczeństwa

Dom Pomocy Społecznej w Lubuczewie powstał w 2000 roku. Dzisiaj mieszka w nim dziewięćdziesięciu siedmiu pensjonariuszy w różnym wieku. Ich rozmaite potrzeby, dolegliwości i oczekiwania są dla nas, pracowników wyzwaniem.



Fot: Jacek Rędzia

Każdy potrafi wydobyć z siebie jakąś radość

Bywa, że życie ludzkie toczy się rytmem nierównym. Zbyt okaleczone nie byłoby w stanie uratować się samo. **Człowiek wędruje wspólnie z innymi, dlatego też szczególnie odczuwamy utratę równowagi w kontaktach międzyludzkich. Kryzysy dotyczą każdego. Prowadzą do załamania duchowego, często do utraty własnej tożsamości. Objawiają się zagubieniem, niepokojem, niechęcią do życia, duchową pustką. Osoba, którą dotyka taki kryzys, zatracza poczucie uznawanych dotychczas wartości. Występuje podział między wartościami a ekranizacją, między naszym postępowaniem a normami moralnymi. Człowiek popada w przykre poczucie jałowości istnienia - jako jednostajnego trwania.**

Uznawanie racji drugiego człowieka, będącego w mniej korzystnej sytuacji życiowej i gorzej wyposażonego do podejmowania trudu przetrwania, świadczy o naszej wrażliwości, subtelności i delikatności w codziennym współbyciu. Jest to

Staramy się o wspólne dobro nas wszystkich. Oczywiście jest, że wszyscy żyjemy w służbie wartości, lecz - choć to paradoks - jest to zarazem służba samej sobie, bo przecież wszelkie wartości są podporządkowane człowiekowi.

Oprócz starannej opieki socjalnej i medycznej współpracujemy rehabilitacyjnie: w aspekcie społecznym, psychicznym i rekreacyjnym. Terapeutą jest tu każdy, bez względu na zakres obowiązków. Pokojowa, opiekun, konserwator, dyrektor, księgowa czy instruktor - każde z nas potrafi nauczyć pewnych umiejętności i nawyków. Bo każdy z nas potrafi wydobyć z siebie jakąś radość z życia, okazać życzliwość i zrozumienie. Jest to przecież motywacja pozytywna, tak bardzo potrzebna ludziom starszym i kryzysującym.

Starość jest dopełnieniem życia, a nie odejściem od niego. Odsuwanie się od osoby chorej jeszcze bardziej pogłębia kryzys osamotnienia. Zawsze i o każ-

dego pracownika Domu Pomocy Społecznej. **To nasze sumienie i współodczuwanie tworzą właściwą atmosferę. Taka sfera przekonań, dyskretnej kuratela, czyni z nas poszerzoną rodzinę.**

dej porze staramy się nadać sens życiu naszych podopiecznych, bo być sobą do końca, to marzenie każdego.

W rozmowach indywidualnych i zajęciach grupowych staramy się odkrywać wdzięczność Bogu za to, co się stało dobrego. Nasza kaplica i niedzielne Msze święte potęgują tę świadomość i wspomagają nadzieję.

Nawiązanie kontaktu ze sztuką wnosi w życie samotnego człowieka sprawy ludzkie. Muzykowanie, zajęcia manualne, literatura i filmy dostarczają nie tylko przelotnych przyjemności, ale aktywizują umysł i całego człowieka. **Od lat, konsekwentnie i korzystnie, współpracujemy ze Szkołą Podstawową we Wrześcu i Gminnym Ośrodkiem Kultury w Smołdzinie. Główną ideą tych kontaktów jest prawdziwa integracja osób sprawnych z osobami niepełnosprawnymi. Akceptacja swoich „niedoskonałości”, zgoda na własny los - poprawiają równowagę psychiczną naszym wychowankom.**

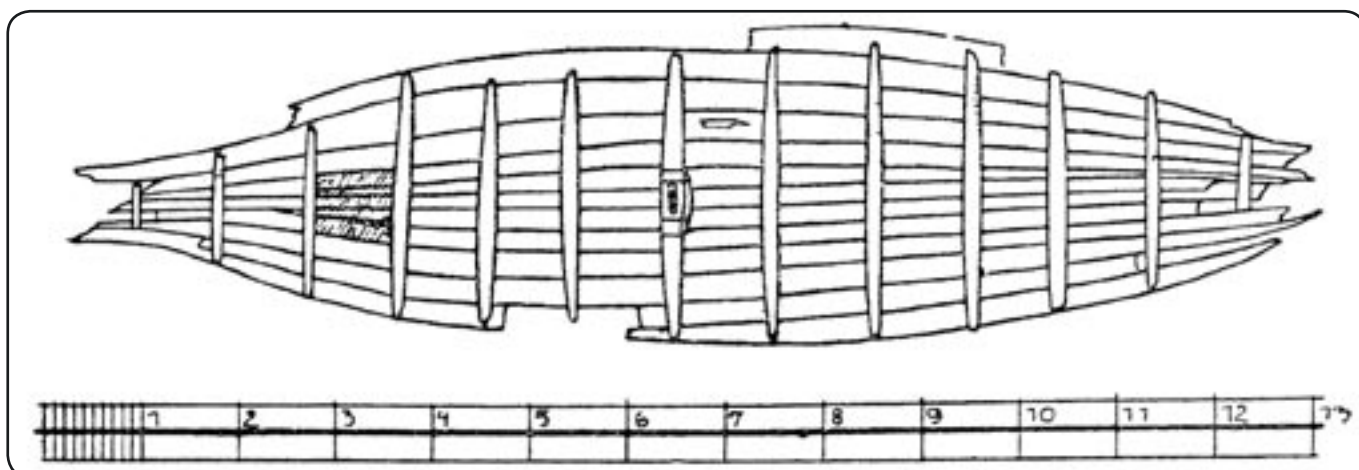
Nieocenioną w skutkach formą wypoczynku i rehabilitacji są liczne wyprawy piesze i rowerowe, także inne o charakterze krajoznawczym. Wspomagają integrację ze społeczeństwem. Jest to swoista promocja osoby niepełnosprawnej i korekty jej dotychczasowego wizerunku w społeczeństwie.

Nasza aktywność w Domu Pomocy Społecznej w Lubuczewie jest sumą wysiłku: starostwa, Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, wójtów, sponsorów, wszystkich szeregowych pracowników. Myślę nawet, że nasze wspólne wysiłki są nie tyle sumą, co iloczynem pomocy osobom poszkodowanym przez los.

Klemens Rudowski
Dom Pomocy Społecznej w Lubuczewie

Stare łodzie w okolicy Słupska ze Słowiańszczyzny Zachodniej

Zebranie tych materiałów zajęło mi prawie dwa lata. Tak długo, bo niewiele informacji na temat prehistorycznych łodzi można znaleźć w samym Słupsku. Szkoda, Słupsk leży przecież nad morzem i powinien mieć bogatsze zbiory, a nawet posiadać filię swego muzeum ze starymi łodziami - najlepiej w Gardnie Wielkiej.



Łódź charbrowska I. Szkic znalezionych części wraku, z oznaczonymi trzynastoma wręgami; skrajne wręgi zostały następnie usunięte przy rekonstrukcji. Wg H. Lemcke, Bericht über ein bei Charbrow gefundenes Boot der vorgeschichtlichen Zeit vom Typ der Wikingerfahrzeuge, załącz. do Bau und Kunstenkmäler des Regierungsbezirks Köslin, t. II, z. 2. Die Kreise Bütow und Lauenburg, Szczecin 1911.

Nie wiemy, którądy przebiegała podróż biblijnego Ibrahima ibn Jakuba z południa w pobliżu naszej dzisiejszej, zachodniej granicy państwa na wybrzeże w okolicy Rugi. Nie jest sprawą prostą odtworzyć jego zapisy, trudno też zebrać dane o jego podróży.

Można przytoczyć zapis dotyczący sąsiadów i tym samym określający granicę północną państwa Mieszka I (wyodrębnia je Ibrahim i opisuje) z „Ibrahim ibn Jakub Relacja Ibrahima Ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie al. Bekriego”, **Tadeusz Kowalski**, Kraków 1946: „Z Meško sąsiadują na wschodzie Rūs, a na północy Burūs. Siedziby Burūs [leżą] nad Oceanem [Bałtykiem]. Oni mają odrębny język [i] nie znają języków swych sąsiadów. Są sławni ze swego męstwa. Gdy najdzie ich jakie wojsko, żaden z nich nie ociąga się, ażeby się przyłączył do niego jego towarzysz, lecz występuje nie oglądając się na nikogo i rąbie mieczem, aż zginie. Przeprawiają się [napadając] na nich Rūsowie na okrętach z zachodu. Na zachód od Burūs [leży] Miasto Kobiet. Ma ono ziemie i niewolników, a one [tj. kobiety] zachodzą w ciążę za sprawą swych niewolników. Jeżeli [kto-

ra] kobieta urodzi chłopca, zabija go. Jeżdżą konno i osobiście biorą udział w wojnie, a odznaczają się siłą i srogością. Powiedział Ibrahim syn Jakuba Izraelita: wieść o tym mieście [jest] prawdą; opowiedział mi o tym Hötto [Otton I], król rzymski. Na zachód od tego miasta [mieszka] pewien szczep należący do Słowian, zwany ludem Weltāba. [Mieszka] on w borach należących do krain Meško [albo: ...w borach od krain Meško] [z tej strony], która jest bliska zachodu i części północy. Posiadają oni potężne miasto nad Oceanem [Bałtykiem], mające dwanaście bram. Ma ono przystań, do której używają przepołowionych pni [?]. Wojują oni z Meško, a ich siła bojowa [jest] wielka. Nie mają króla i nie dają się prowadzić jednemu [władcy], a sprawującymi władzę wśród nich są ich starsi.”

Ibrahim zakreślił jakby łuk opisu-
jąc granice Polski. Można więc określić odcinek brzegu morskiego, chyba dość dokładnie. I tak na wschodzie jest to kraj zajmowany przez Prusów. Na zachodzie ludem graniczącym są słowiańscy Wielci. Niestety, historycy nie są pewni tych ocen dla określenia zachodniego sąsiada i mówi się czasem o ludzie z

Wolina. Mniej więcej wschodnią granicę na północy stanowi Wisła, zachodnią na północy określa Odra.

Słowiańskie łodzie ze średniowiecza - rodzaje konstrukcji

Jakie występują konstrukcje zasadnicze wśród dotąd znalezionych wraków łodzi wczesnego średniowiecza? Zarówno odnajdywane w morzu lub jego bliskości statki jednopienne, drążone („dłubanka”) lub wypalane w pniu drzewa, jak i bardziej rozwinięte konstrukcyjnie statki o budowie mieszanej, łączącej łódź z jednego pnia, stanowiącą dolną część kadłuba z nadbudowaną ku górze burtą, wydają się świadczyć, że stoczniom słowiańskim nie była obca żadna z wymienionych form. Jednakże zasadniczą odmianą budownictwa okrętowego była konstrukcja złożona, powstała przez zastąpienie jednolitej powłoki drążonej części dennej deskami przedłużonej ku dołowi nadbudowy, rozpiętymi na mocnym szkielecie, który przejął funkcję nośną jednopiennego czoła, stanowiącego dotąd zasadniczy element budowy statku i gwarancję jego wytrzymałości. Tę ostatnią formę konstrukcyjną reprezentują okręty wczesnośredniowieczne lub ich

części, dość licznie odnajdywane w czasie badań archeologicznych.

Znaleziska łodzi klepkowych z okolicy Słupska

Znaleziska łodzi z bezpośredniej okolicy Rowokołu należą do najbardziej interesujących na Ziemi Słupskiej. Odnalezione łodzie stanowiły doskonałe środki transportu wodnego swoich czasów. To właśnie wraki i wykonane rekonstrukcje tych łodzi powinny znaleźć się w zbiorach muzeum w Słupsku. Pierwsza z łodzi odkryta została w roku 1896 nad jeziorem Łębskim w pobliżu Charbrowa. Jej wydobyciem, przewiezieniem do Szczecina (w roku 1900) i rekonstrukcją (w r. 1905) zajęli się ówczesny konserwator prowincjonalny, **Hugo Lemcke**. Wyniki swej pracy opublikował w roku 1911.

Na drugą natknął się w roku 1931, również nad jeziorem Łębskim, mieszkaniec wsi Czarnowska, **Albert Klotz**, przekopując rów melioracyjny na swoich łąkach. W chwili odkrycia w roku 1931 łódź z Czarnowska była rozreklamowana przez prasę Rzeszy jako nowy relikwitu germańskiej kultury materialnej. Wielką wagę naukową, znaleziska potwierdzają wypowiedzi uczestników ekspedycji naukowej. Mimo to nie została ona wydobyta, lecz zasypana ziemią i pozostawiona na miejscu. Jako przyczynę takiego rozwiązania podawano oficjalnie brak odpowiednich funduszy na transport i konserwację.

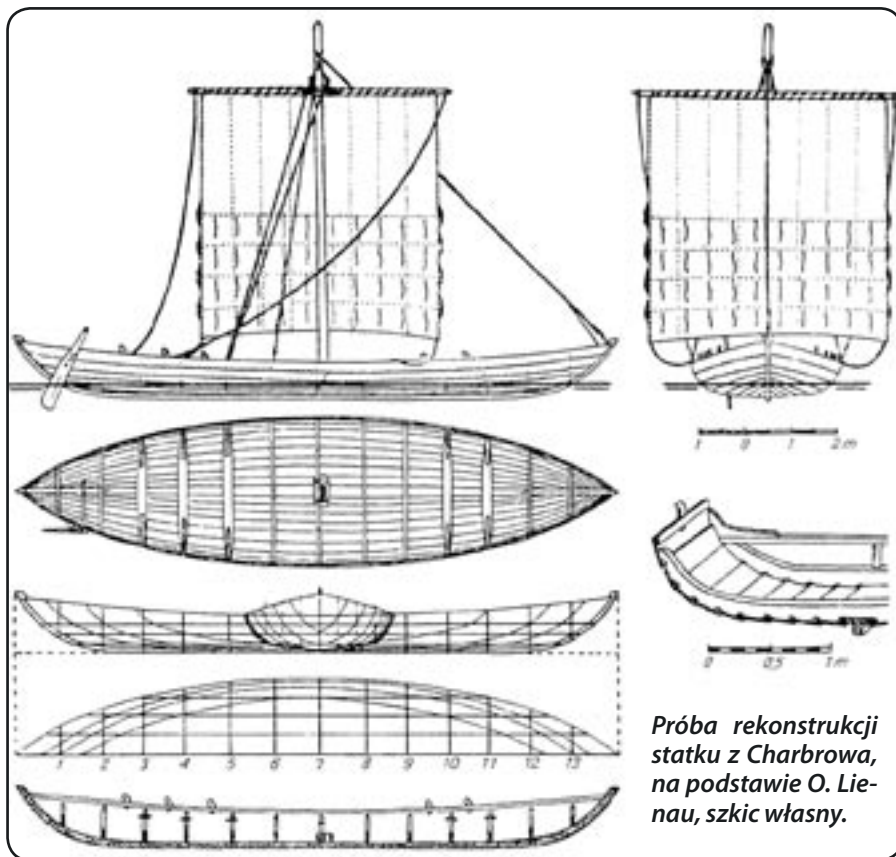
Rekonstrukcja jednej łodzi z Charbrowa przeprowadzona przez konserwatora Lemckę urągała wszelkim zasadom. Ale Kunkel (dyrektor szczecińskiego muzeum w latach 30-tych i 40-tych XX wieku, a zarazem rzeczoznawca prowincjonalny - **Ottón Kunkel**) miał już wyrobiony własny pogląd na kwestię łodzi pomorskich, zwłaszcza po kłopotach z rekonstrukcją Lemckego. W odpowiedzi oświadczył więc: „W żadnym wypadku nie mogę przyjąć, aby skorupy (bo takie znaleziono we wraku łodzi) te były przedślawiańskie; wątpię, czy są one wczesnoniemieckie, i jestem całkowicie przekonany, że powstały w okresie słowiańskim... Osobiście nie widzę przyczyny, dla której nie można by Słowianom pomorskim przyznać umiejętności budowania takich statków (przejściowo byli oni nawet konkurencją dla Wikingów). Nie sądzę również, aby takie stwierdzenie było dla nas niebezpieczne - pod warunkiem, że należycie wyinterpretuje się zagadnienie osadnictwa (germańsko - wikińsko - wendyjskie w przeciwieństwie do polskiego i niemieckiego)”. (Akta Muzeum Pomorza Zachodniego inw. 719, Tgb. 34/1619. Kunkel do W. La Baume, 23 sierpnia 1934).

W świetle przytoczonych w artykule dokumentów niedwuznacznej wymowy nabiera zwlekanie ze zbadaniem łodzi z Czarnowska i późniejsze pozostawienie jej w ziemi. Podawany powód nie wydobycia łodzi ze względu na brak kredytów nie jest zgodny z rzeczywistością. Muzeum otrzymało bowiem przed wyjazdem ekspedycji do Czarnowska aprobatę, przedstawionego kosztorysu całokształtu robót. (Kosztorys robót i decyzja nadprezydenta znajdują się w aktach Muzeum Pomorza Zachodniego, inw. 750). Prócz tego nie wtajemniczony widać w zabiegach Kunkla kierownik Muzeum Regionalnego w Słupsku, **K. Paetow** zwracał się do Szczecina z prośbą o zezwolenie na wyeksponowanie łodzi w swoim muzeum. Jednocześnie wyraził gotowość pokrycia kosztów transportu, rekonstrukcji i konserwacji. Z polecenia Kunkla odpisał mu jednak dr Bethe, iż „...decyzję co do losów łodzi znad Łęby

czasów, skoro tak wielu chciało się do nich przyznawać. Myślę, że nie będę pierwszym, który chce wspomóc dyrektora Muzeum Pomorza Środkowego ze Słupska w jego dążeniach do pokazania słowiańskich łodzi w regionalnych zbiorach muzealnych.

Dzisiaj nie budzi wątpliwości naukowców autentyczność i odrębność myśli konstrukcyjnej Słowian czy potem Polaków. Na moją prośbę o konsultację, co do wyżej wymienionej korespondencji niemieckich naukowców z lat 30-tych XX wieku, **Arne Emil Christensen** z „Kulturhistorisk museum, Universitetet i Oslo” powiedział: „Znam łodzie z Charbrowa ze starych publikacji. Moim zdaniem łodzie te mają słowiańskie cechy, którymi charakteryzują się również podobne polskie znaleziska, jak te z Gdańska - Oruni, z Gdańska i Szczecina”.

Niedawno słyszałem rozmowę w



pan dyrektor pragnie zachować dla siebie”....(K. Paetow do dra Bethe, 10.11.1932 i 4.VI.1932 oraz odpowiedź Bethego - w aktach Muzeum Pomorza Zachodniego, inw. 1857, Słupsk, nr 64 i nr 87. APPA be-treff. das Heimatmuseum in Stolp).

Trudno było utorować sobie drogę do historii

Słowiańskie łodzie z przeszłości jak z powyższego wynika były zupełnie doskonałymi konstrukcjami swoich

„Radio Gdańsk” przeprowadzaną z **Jerzym Litwinem**, dyrektorem Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Opowiadał on o tym jak to w Niemczech, na terenach zajmowanych kiedyś przez Słowian Połabskich, są obecnie świetnie prezentowane w muzeach znaleziska łodzi słowiańskich. Łodzie te posiadają też doskonałą dokumentację historyczno-fachową.

Opracował:
Władysław Goliński, Ustka

Jedne szanowane, inne kompletnie zaniedbane

Pomorskie cmentarze

Cmentarze powstały w związku z kultem zmarłych i wiarą w życie pozagrobowe. Ze względu na sposób grzebania dzielą się na podziemne (katakumby i krypty) oraz naziemne, na których w wydzielonych miejscach dokonuje się pochówku w kopanych grobach. Najbardziej rozpowszechnionym typem cmentarza chrześcijańskiego były cmentarze naziemne. Zakładano je początkowo na placach przykościelnych, dlatego do dziś place te nazywa się często cmentarzami przykościelnymi.

W XVIII i na początku XIX wieku ze względów sanitarnych cmentarze przykościelne zamykano, zakładając w specjalnie wydzielonych miejscach cmentarze komunalne. Projektowano je nierzadko na wzór ogrodów, wyposażonych w nagrobki, kaplice grobowe, a nawet w krematoria. Wydzielano na nich kwatery dla dorosłych, zasłużonych, dzieci, innowierców, niewierzących oraz samobójców. W przypadku cmentarzy katolickich Sobór Watykański II (1962 - 1965) bardzo złagodził kategoryczne przepisy dotyczące pochówków osób niewierzących czy innych wyznań, a na mocy ratyfikowanego 2 maja 1998 roku konkordatu pomiędzy Stolicą Apo-

Cmentarze przykościelne

W gminie Kobylnica cmentarze przykościelne znajdują się w Kobylnicy, Sierakowie, Kwakowie, Kuleszewie, Słonowicach oraz Zębowie. Cmentarz przykościelny w Kobylnicy założony został w XVII wieku. Położony jest w centrum miejscowości, usytuowany na owalnym kopcu, stanowi bezpośrednie otoczenie kościoła. **Niestety, nie ma danych o istniejących w przeszłości na tym cmentarzu grobach, ani o pogrzebanych tu osobach. Pod kościołem w XVII wieku znajdowała się krypta Puttkamerów. Na przełomie lat 60. i 70. XX wieku na cmentarzu tym istniał**

jeszcze żeliwny krzyż nagrobkowy z 1846 roku. Obecnie czytelność układu dawnych osi jest zupełnie zatarta, nie ma nagrobków ani nagrobnych krzyży, a plac przy-

kościelnego cmentarza określa się na XV wiek. Podobnie jak kościół zlokalizowany jest on w centrum wsi, na terenie równym. Zachowane zostały granice pierwotnego układu przestrzennego, natomiast dawny układ kwater i nagrobków został zatarty. Cmentarz w Zębowie założony został w XV wieku na terenie równym, w otoczeniu pól. Charakter rozplanowania jest regularny, przetrwały granice pierwotnego układu przestrzennego tej nekropolii. Natomiast kwatery, nagrobki oraz mogiły są zwarte. **Tutaj zachowało się jednak najwięcej w skali gminy grobów o znaczeniu historycznym, dlatego zasadne będzie wymienienie zamieszczonych na nich inskrypcji: Martin Ernest von Below 1719-1793; Margaretha Henrietta z d. von Perh 1794; August Freiherr von Wolzogen, kapitan 1844 - 1900; Emmy von Below z d. von Massow 1843 - 1917; Walter von Below, porucznik 8. regimentu ułanów 1846 - 1873; Paul von Below Reddentin 1845 - 1900; (...) von Below Reddentin 1816 - 1892.**

Cmentarze parafialne i komunalne

Używany cmentarz parafialny w Kobylnicy znajduje się w północno - zachodniej części wsi, przy skrzyżowaniu ulicy Witosa z torami kolejowymi linii Słupsk - Koszalin i Słupsk - Szczecinek. Powierzchnia nekropolii wynosi 0,98 ha. Starsza, południowo-zachodnia część cmentarza, założona była na początku XIX wieku. Nową, większą, południowo - wschodnią część, na mocy delegacji kurii gorzowskiej poświęcił 1 listopada 1951 roku ks. **Lucjan Koźlik**. Nekropolia ma układ alejowo - kwaterowy, a całość terenu podzielono na osiem kwater. **W październiku 1968 roku ks. Jan Sposób przeprowadził prace porządkowe, on też z pomocą jednego z parafian wykonał ramy ogrodzeniowe z kątownika i siatki druciane. Przysługujące mu wakacje letnie w 1969 roku wykorzystał**



Stary cmentarz ewangelicki w Lubuniu

stolską a Polską, na cmentarzach parafii katolickich w Polsce wolno bez przeszkód grzebać zmarłych bez względu na przynależność religijną. **Na Pomorzu wydano 5 lutego 1943 roku zarządzenie, zgodnie, z którym pogrzeby Polaków i Niemców miały odbywać się na odrębnych cmentarzach, a jeżeli w danej miejscowości był tylko jeden - wówczas na specjalnie odgródzonych miejscach. Wykonanie tego zarządzenia zawieszono już 9 marca 1943 roku.**

kościelny porośnięty jest murawą.

Niewiele wiadomo na temat cmentarza przykościelnego w Sierakowie. W latach 60. XX wieku tu również znajdował się jeszcze zespół żeliwnych krzyży nagrobkowych i krat ogrodzeniowych nagrobków z lat 1819 - 1854. Na cmentarzu przykościelnym w Kwakowie nie ma już nagrobków ani krzyży nagrobnych. Podobnie nie ma już nagrobków na takim cmentarzu w Kuleszewie.

W Słonowicach pierwotne założenie

na wykonanie żelbetonowych słupków i cokołów ogrodzenia pod ramy oraz na zamontowanie metalowych części ogrodzenia. O asfaltowe alejki na cmentarzu oraz o dokonanie ogrodzenia 60-metrowego odcinka nekropolii zadbał jego następca, ks. **Tadeusz Rzeźnicki** w 1980 roku. Kolejny proboszcz, ks. **Michał Kłoda**, jesienią 1986 roku nowym krzyżem dębowym zastąpił stary, ustawiony w 1951 roku. Gruzowisko powstałe z pozostałości zdewastowanych nagrobków poniemieckich usunięte zostało za kadencji ks. **Mieczysława Wędrychowicza**. Jesienią 1997 roku wymieniono bramy. O wyrównanie terenu na starej części oraz o wybudowanie pod krzyżem trwałego ołtarza, na którym w uroczystość Wszystkich Świętych celebrowana jest msza św., zatroszczył się ks. **Krzysztof Wilkos**.

Już za czasów protestanckich, najprawdopodobniej w okresie międzywojennym, na cmentarzu wybudowano kaplicę. Spełniała zapewne funkcje kostnicy. Po zakończeniu drugiej wojny światowej nie była używana do celów pogrzebowych, lecz służyła za miejsce przechowywania narzędzi do grzebania zmarłych i ulegała zniszczeniu.

I Synod Diecezji Koszalińsko - Kołobrzeskiej nałożył na duszpasterzy obowiązek troski o estetykę i porządek na cmentarzach przez przypominanie tego obowiązku swoim wiernym. Wielokrotnie ponawiane apele do wiernych o utrzymanie porządku na cmentarzach przynosiły nikłe rezultaty; gruntownie porządkowano je najczęściej jedynie przed Dniem Zadusznym. **Z tego względu 1 czerwca 2000 roku ks. K. Wilkos zawarł umowę z Zakładem Pogrzebowym Kalla w Słupsku, na mocy, której firma ta zobowiązana jest między innymi do utrzymania porządku na cmentarzu w Kobylnicy, stanowiącym własność parafii. Pierwszym kapłanem pogrzebanym na tym cmentarzu 18 listopada 1991 roku był ks. Stanisław Olędzki SDB. Jako drugi spoczął obok niego 4 maja 1995 roku ks. L. Koźlik.**

Cmentarz parafialny w Sierakowie, zajmujący 0,25 ha powierzchni, założony został pod koniec XIX wieku. Leży przy polnej drodze, w niewielkim oddaleniu od zabudowań północno - wschodniej części wsi, około pół kilometra od szosy łączącej Łosino z Kończewem. Ogrodzenie cmentarza wykonano z siatki drucianej. Układ kwater jest słabo czytelny, przedwojenne nagrobki zostały w większości zlikwidowane, najstarszy pochodzi z 1939 roku. **Porządkowanie cmentarza rozpoczął ks. J. Sposób, inne, ważniejsze prace, nadają-**

ce temu miejscu pochówków zmarłych stosowny wygląd, wykonane zostały za kadencji ks. proboszcza Józefa Borawskiego, a bezpośrednio nadzorował je przede wszystkim ks. wikariusz Krzysztof Oleszkiewicz. Pod koniec 2004 roku zawarta została umowa pomiędzy proboszczem parafii w Kobylnicy, który sprawuje również opiekę duszpasterską w Sierakowie, a Zakładem Pogrzebowym Kalla w Słupsku.

Na koniec XIX wieku datuje się założenie starszej części cmentarza parafialnego w Kwakowie. Pierwotnie zajmował on działkę o powierzchni 0,60 ha, położoną około pół kilometra za wsią, po lewej stronie szosy z Kwakowa do Lubunia. Rozplanowany był geometrycznie i mimo że zlikwidowano nagrobki z okresu przedwojennego, całość dawnego układu pozostała czytelna.



Pochówek na cmentarzu protestanckim w Żelkówku

W latach powojennych na działce nr 123 o powierzchni 0,39 ha, tuż przy starszej, powstała nowa część cmentarza.

Założony w drugiej połowie XIX wieku cmentarz w Kuleszewie zajmuje powierzchnię 0,20 ha. Usytuowany jest po prawej stronie szosy wiodącej z Kuleszewa do Barcina, w głębi lasu, około jednego kilometra za wsią. Do dziś zachowały się fragmenty kamiennego muru okalającego ten cmentarz, rozplanowany geometrycznie. W Kuleszewie istnieje również cmentarz nowszy – parafialny.

Nadal użytkowany jest dawny ewangelicki cmentarz w Lubuniu, który powstał w drugiej połowie XIX wieku. Rozplanowana geometrycznie nekropolia ma czytelny układ kwater,

zatarł się natomiast układ nagrobków i mogił. Część starsza, użytkowana do pochówków do 1945 roku, jest zaniedbana. Cmentarz należy do parafii Kwakowo.

W otoczeniu pól uprawnych założono w 1950 roku cmentarz w Słonowicach. Nekropolia zlokalizowana jest po północnej stronie wsi, przy szosie z Reblina. Jej powierzchnia wynosi 0,4 ha. Granice układu przestrzennego są czytelne, nie ma podziału na kwatery. **Według karty ewidencyjnej Służby Ochrony Zabytków oraz Schematyzmu Diecezji Koszalińsko - Kołobrzeskiej z 1987 roku, jest to cmentarz parafialny, natomiast według Schematyzmu z 1998 roku, komunalny.**

Cmentarz komunalny w Żębowie powstał tuż przy cmentarzu przykościelnym w 1950 roku. Nekropolia obsadzona jest grabowym żywopłotem.

Nieczynne cmentarze ewangelickie

Dwa nieczynne cmentarze ewangelickie w Bolesławicach założono w drugiej połowie XIX wieku. Jeden zlokalizowany jest przy polnej drodze między tą wsią a Kobylnicą, odchodzącą przed Bolesławicami w lewo od szosy ze Słupska do Koszalina. Teren cmentarza otacza gęsto rosnący grab, a wewnątrz rosną dęby oraz zieleń. **Rozplanowana geometrycznie nekropolia o powierzchni 0,25 ha zachowała czytelność całości układu, ale dewastacja nagrobków doprowadziła do zatarcia czytelności mogił i kwater.** Drugi cmentarz ewangelicki również położony jest przy polnej drodze, ale około 0,2 km na południe przed wjazdem do Bolesławic od strony Koszalina. Otaczają go pola uprawne. Pozostały widoczne granice pierwotnego układu przestrzennego oraz rozszerzenia go na początku XX wieku. **Układ kwater i nagrobków został zatarły, pozostał natomiast dobrze zachowany zwarty drzewostan grabowy, tworzący przedtem żywopłot na obrzeżach starszej części. Powierzchnię zniszczonego cmentarza porasta bluszcz i barwinek.**

Dawny cmentarz ewangelicki w Kobylnicy, nieużywany do pochówków od 1945 - 1946 roku, znajduje się w południowo-zachodnim krańcu wsi przy ul. Widzińskiej. Założony był w drugiej połowie XIX wieku. Z tego okresu zachował się fragment fundamentów muru ogrodzeniowego. **Do niedawna na cmentarzu tym istniał jedyny grób z 1941 bądź 1942 roku – 16-letniego Polaka, tragicznie zmarłego robotnika przymusowego. W marcu 2004 roku jego szczątki ekshumowano i przeniesiono na czynny**

Ciąg dalszy na str. 36

cmentarz w Kobylnicy.

Dawny ewangelicki cmentarz w Kończewie założony został pod koniec XIX wieku i rozplanowany był geometrycznie. Ponieważ nagrobki zlikwidowano, a teren porósł zielenią, całość układu stała się nieczytelna. **Cmentarz oddalony jest od wsi około jednego kilometra i zlokalizowany po prawej stronie szosy wiodącej do Kuleszewa, w bagnistych zaroślach.**

Nieczynny ewangelicki cmentarz w Płaszewie z końca XIX wieku znajduje się po lewej stronie szosy prowadzącej do Słupska, około 0,4 km od Płaszewa. **Na drugą połowę XIX wieku datuje się także założenie nieczynnego ewangelickiego cmentarza o powierzchni około 0,24 ha w Łosinie. Nekropolia położona jest około 0,3 km za wsią, po prawej stronie szosy z Łosina do Sierakowa. Geometrycznie rozplanowany cmentarz został zdewastowany.**

Nie używa się również dawnego ewangelickiego cmentarza założonego w drugiej połowie XIX wieku w Słonowicach. Nekropolia zlokalizowana jest w północnej części wsi, przy szosie z Dobrzęcina. Nie ma już tutaj nagrobków. Wzdłuż granic cmentarza rośnie szpaler 24 kasztanowców.

Dwa dawne cmentarze ewangelickie założono w Sycewicach. Pierwszy pochodzi z przełomu XIX/XX wieku i leży kilometr od wsi w kierunku zachodnim przy polnej drodze do leśniczówki. Mogiły ułożone są tu w rzędach, nagrobki zostały zniszczone. Druga nekropolia o zbliżonej powierzchni 0,25 ha także zlokalizowana jest kilometr od wsi, przy drodze do leśniczówki, w otoczeniu pól. Pozostały widoczne rzędy mogił, jednakże brak już na nich nagrobków. Granice wyznacza żywopłot z żywotnika.

Z drugiej połowy XIX wieku pochodzi cmentarz ewangelicki w Ścięgnicy, usytuowany w południowej części wsi przy szosie do Korzybia, w otoczeniu lasów iglastych. Pozostały zachowane pierwotne granice, zatarł się natomiast układ kwater. Mogiły ułożone są w rzędy. **Cmentarz jest zdewastowany, nagrobki zostały usunięte bądź zniszczone, pozostały natomiast liczne cokoły krzyży...**

Cmentarze rodowe

Prawo niemieckie zezwalało na grzebanie właścicieli pałaczków i dworów oraz ich krewnych w parkach. Na terenach parków przydworskich istnieją więc cmentarze. Są również pojedyncze groby, i tak, **w parku w Łosinie znajduje się grób zmarłego w 1937 roku komandora Maximiliana von Zitzewitz, a w parku w Kuleszewie kamień oznacza miejsce pochówku Ilse von Boehn, zamordowanej przez żołnierzy Armii Czerwonej w marcu 1945 roku, a której to pobratym-**

cy mordowali wcześniej niewinnych ludzi w Rosji i na Białorusi.

Cmentarz rodowy w Bzowie znajduje się w parku po wschodniej stronie, za stawem, na owalnym wzniesieniu. Założony został w XIX wieku. Nie jest ogrodzony, czytelne pozostały jednak granice dawnego układu przestrzennego – była to nekropolia jednokwaterowa. **Pozostały zaledwie doły po rozkopanych grobowcach, nagrobki zostały zniszczone. Przetrwał również przerzedzony szpaler brzoźwo - żywotnikowy, luźne zakrzewienie (pięć tuj oraz cztery brzozy). Powierzchnia obiektu wynosi 0,07 ha.**

Z 1841 roku pochodzi cmentarz rodowy w Dobrzęcinie. Ten zdecydowano się założyć w polu, na wzniesieniu w kształcie koła, po północnej części wsi. Powierzchnia nekropolii wynosi 0,16 ha. **Nie ma już wiodącej przedtem do cmentarza alei, pozostały jednak dwa groby: Christine Florentine Graf von Krockow 1783 – 19.V.1850 i Carl Graf von Krockow - właściciela Dobrzęcina, Słonowic, Wrzącej, Zbyszewa 1769 - 1841.**

Nekropolię rozplanowano regularnie, widoczne są granice pierwotnego układu przestrzennego z centralnym wzgórzem oraz krypty, które, podobnie resztą jak inne nagrobki, zostały mocno zniszczone. **W skład starodrzewia porastającego teren cmentarza wchodzi modrzewie, świerki, dęby, kasztanowiec, poza tym rośnie luźne zakrzewienie.**

W połowie XIX wieku założono dawny rodowy cmentarz w Reblinie. Nekropolia o powierzchni 0,01 ha zlokalizowana jest w północnej części miejscowości, pomiędzy torami kolejowymi a drogą asfaltową, w zadrzewieniu parkowym starej dębiny. Całość układu nekropolii jest zwarta, brak nagrobków.

Rodowy cmentarz z początku XX wieku w Sycewicach znajduje się we wschodniej części miejscowości, przy przecinającym park bruku. Zajmuje teren równy, otoczony drzewami, jego powierzchnia wynosi 0,06 ha. **Zachowały się granice dawnego układu przestrzennego nekropolii Zitzewitzów, widoczny jest jej jednokwaterowy charakter oraz usytuowanie grobowca, porożbijano jednak nagrobki.**

Na 1839 rok datuje się założenie cmentarza rodowego o powierzchni 0,01 ha w Ścięgnicy, zlokalizowanego w lesie, oddalonego kilometr od wsi i 0,1 km na wschód od szosy do Korzybia. Nekropolia usytuowana jest na terenie równym, jej część porasta sosnowy las. Ma regularny charakter rozplanowania, zachowały się granice dawnego układu przestrzennego, był to obiekt jednokwaterowy. **Znajduje się tu samotny nagrobek Anny von Bonin z domu Grasfe,**

urodzonej 21 czerwca 1863, a zmarłej 19 grudnia 1939 roku. Otoczenie stanowią sosny, świerki i dąb.

Cmentarze nazywano miastami zmarłych, na cmentarzach wszystko jest prawdziwe, pomniki nagrobne odnoszą się do konkretnych ludzi i konkretnego czasu. Rzeczywiście są daty śmierci, imiona i nazwiska zmarłych. Chodzi tutaj o historię wypełnioną ludźmi, personalizowaną, nie zredukowaną do haseł, wydarzeń, przełomowych dat. Dzieje powszechne, powstania, wojny, wszystko to pozostaje w domyśle jako płaszczyzna odniesienia do ludzkich losów. Historia cmentarzy nie kłamie, leżą na nich ludzie wyrwani z dziejów. Skazani na zapomnienie na cmentarzach skupiają na sobie myśli. **Losy pomorskich cmentarzy, zwłaszcza ewangelickich, były w XX wieku szczególnie tragiczne. Wielokrotnie te niezwykle istotne świadectwa sepulkralnej kultury duchowej i materialnej zaginęły w wyniku powojennych, często świadomie przeprowadzanych zniszczeń. Tylko niektóre z cmentarzy ewangelickich zdecydowano się po drugiej wojnie wykorzystać do pochówków, powiększając je o nowszą część.**

Brak dbałości o ewangelickie założenia cmentarne doprowadził do ich dewastacji, przez co obecnie z wielkim trudem można identyfikować rozplanowanie i wyposażenie poszczególnych obiektów. Zaledwie w stanie szkieletowym zachowały się resztki nagrobków wystawionych przed zakończeniem drugiej wojny światowej. Wpłynęły na to złożone okoliczności. **Częściowa dewastacja ponemieckich nekropolii spowodowana była tuż po wojnie chęcią odwetu za krzywdy wyrządzone przez hitlerowców. Niszczenie następowało również naturalnie, z upływem czasu, zwłaszcza, że byłym mieszkańcom Pomorza, a przede wszystkim obywatelom Niemieckiej Republiki Federalnej, rzadko udawało się dotrzeć tu w okresie aż do 1989 roku. Największe zniszczenia były jednak następstwem prowadzonej przez władze centralne i terenowe okresu PRL-u ideologicznej polityki likwidowania wszystkiego, co kojarzyło się z niemiecką historią tych ziem, kapitalizmem i zachodem Europy. Brak dbałości o ewangelickie założenia cmentarza doprowadził do kompletnej ich dewastacji, przez co z trudem możemy dzisiaj identyfikować rozplanowanie i wyposażenie poszczególnych obiektów.** Do zagłady cmentarzy ewangelickich doszło także na terenie gminy Kobylnica, gdzie pod koniec XIX wieku i na początku XX wieku każda niemal miejscowość miała własną nekropolię, a w niektórych były nawet dwie.

**Eugeniusz Wiązowski
Kobylnica**

Ekologiczny konkurs w Zespole Szkół Agrotechnicznych

Woda źródłem życia

Młodzieżowe Centrum Edukacji Ekologicznej działające przy Zespole Szkół Agrotechnicznych w Słupsku i „Wodociągi Słupsk” Sp. z o.o. zorganizowały III Edycję Konkursu „Teraz Woda”.

W roku szkolnym 2004/2005 konkurs miał temat „Woda i ścieki w moim mieście”. Pierwsza edycja odbyła się pod hasłem „Hydrowędrówki dalekie i bliskie”. **W bieżącym roku szkolnym hasło brzmiało: „Woda źródłem życia - moja miejscowość w Unii Europejskiej”.** Konkurs miał formę warsztatów naukowych i przebiegał w dwóch etapach. W pierwszym zespoły ze szkół ponadgimnazjalnych zapoznały się z regulaminem i wybrały temat swojej pracy badawczej.

- prezesa spółki „Wodociągi Słupsk”, a także starosta słupski, **Zdzisław Kołodziej-ski**, który zachęcał młodzież do dalszego poszerzania swojej wiedzy i umiejętności z zakresu ochrony środowiska.

Zespoły 4-osobowe z siedmiu szkół zaprezentowały swoje prace badawcze w formie prezentacji multimedialnej. Ostatnim etapem był quiz, w którym popisywała się swoją wiedzą ekologiczną. W przerwie młodzież mogła się posilić zdrową żywnością, wy-

z Zespołu Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Kępicach (Władysław Labuda, Jan Galiński, Bartosz Barański, Maciej Mordarski), a trzecie drużyna z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2 w Lęborku (Ewa Olchawa, Szymon Grzenkiewicz, Jarosław Olchawa, Michał Kołodziej). Opiekunem zdobywców I miejsca jest Elżbieta Grzelak, II - Jolanta Prętkiewicz - Gburzyńska, a III - Jolanta Kozłowska.

Nagrody i upominki wszystkim uczestnikom wręczyła **S. Szmiełńska** - starszy wizytator Kuratorium Oświaty Delegatury w Słupsku i dyrektor M. Matias. **Zwycięski zespół wyjedzie na wycieczkę dydaktyczną do Słowińskiego Parku Narodowego.**

Młodzieżowe Centrum Edukacji Ekologicznej, poza opisanymi wyżej warsztatami, zorganizowało jeszcze m.in. II Forum Inicjatyw Ekologicznych. **Uczniowie prezentowali swoje dokonania w dziedzinie ekologii. Tematem były zagrożenia środowiska wynikające z działalności człowieka. Przygotowano poczęstunek dla uczestników i gości, kształtujący poprawne nawyki żywieniowe.**

Przeprowadzono konkursy: literacki („Człowiek a środowisko”), plastyczny („Turystyka (wypoczynek) a środowisko”), artystyczny („Zagrożenia środowiska wynikające z działalności człowieka”).

Centrum zorganizowało też konkurs zbiórki baterii oraz puszek aluminiowych. Zajął się inwentaryzacją „dzikich wysypisk” i miejsc szczególnie zanieczyszczonych, które po skatalogowaniu zostały zgłoszone do Urzędu Miasta w Słupsku w celu ich uprzątnięcia.

**Marzena Woszczyk
Opiekun Młodzieżowego Centrum
Edukacji Ekologicznej**



Fot.: Jan Maziejuk

Więcej konkursów ekologicznych - to czystsze wody naszych rzek

Na spotkaniu młodzież zadawała pytania, zapoznała się z materiałem przygotowanym na temat Funduszu Spójności i zaprezentowała swoją szkołę. Drugi etap polegał na złożeniu pracy badawczej w formie pisemnej oraz plakatu.

Prace oceniało jury w składzie: **Alicja Zielińska, Iwona Wojtkiewicz, Marzena Woszczyk, Danuta Makowska, Barbara Lis, Marian Glaza i Dorota Nieboj.** W podsumowaniu udział wzięli: Marianna Matias - dyrektor ZSA, Ryszard Gronowski

mieniać poglądy z rówieśnikami oraz z zaproszonymi gośćmi. Dyrektor M. Matias wręczyła nagrodę za logo Młodzieżowego Centrum Edukacji Ekologicznej uczniom Technikum Ochrony Środowiska - Aleksandrze Kociołek.

Wyniki konkursu „Teraz Woda” przedstawił przewodniczący jury, **Marian Glaza.** Pierwsze miejsce zajęła drużyna z Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 3 w Słupsku (**Krzysztof Sobiesiak, Mateusz Kozłowski, Maciej Dembek, Szymon Grzybowski**). Drugie przypadło drużynie

Założyli szkołkę i uczą boksowania wiejskich chłopaków

Prawdziwi fani sportu

Ich nazwisko znane jest, jak pamięcią sięgnąć, hen poza rodzinną Zagórzycą (nieopodal Damnicy) - w Słupsku, Trójmieście, mało: w całej Polsce Marek i Antoni Pałuccy, zwłaszcza ten pierwszy, rozsławili bowiem region między Słupią, Łebą i Brdą bardzo znaczącymi sukcesami sportowymi. W kraju, a nawet dalej.



Fot: Jan Maziejuk

Marek Pałucki i jego mali podopieczni

Przykład: Marek Pałucki. Już w słupskiej Szkole Budowlanej (1977) oczko w głowie trenera bokserskich „małolatów” **Edmunda Włodkowskiego**. Udany faworyt Wołodii, o czym mogą świadczyć choćby dwa (pod rząd!) mistrzostwa Polski juniorów. Gdy dorósł do pełnoletności, został pracownikiem SPB i - przez pięć, z przerwami siedem lat - podopiecznym legendy naszego boks, tzw. Bombardiera z Wybrzeża, **Aleksego Antkiewicza**. Miał za sobą takie wzorce osobowe jak **Dampc, Wojciechowski, Drucis, Skrzypczak, Byczkowski**. Żeby nie wspominać o **Daruku Tigerze Michalczewskim** czy medalistach olimpiad w Moskwie i Seulu - **Kazimierz Adachu** i **Janie Dydaku**. Również ubóstwianemu Aleksowi nie sprawił zawodu. Fakty, które bez wątpienia mówią za siebie: dwa złote i trzy srebrne medale Mistrzostw Polski seniorów w boksie. Dwieście, w dużej większości zwycięskich, walk na ringu. Będące wprost w zasięgu ręki turnieje olimpijskie w Moskwie (przeszkoda: minimalna bariera wieku), Los

Angeles (odwet KS-ów za zbojkotowanie przez Zachód Moskwy) i in. (coraz widoczniejsza, niestety, leciwość).

Raz połknięty bakcyl robi jednak swoje. Nawet wbrew ewidentnym interesom własnym. W czym rzecz? Nie stali się Pałuccy biznesmenami. Tym niemniej dorobili się w Słupsku całkiem dobrze prosperującej - (przy firmie Bajcar) spółki budowlano - usługowo - marketingowej. Mogliby więc powiedzieć bokserstwu: pas. Gdzie tam! **Pan Marek osiadł znów, za bratem, w Zagórzycy. I czwarty rok z rzędu krąży między swymi domami a „holdingiem” w grodzie nad Słupią. Trzy razy w tygodniu prowadzą w miejscowej szkole (przy życzliwym wsparciu dyrektora Roberta Nowaka, byłego fana siatkówki) zajęcia młodzieżowej grupy bokserskiej KS Damnica. Ćwiczy w niej 16 chłopaków od... 12 do 17 lat z Bobrownik, Damna, Mianowic, Papryc i, oczywiście, samej Zagórzycy pod nieobecność reprezentantów - aż trudno uwierzyć - siedziby gminy.**

- Ani chybi - zdradza półsłówkami wychowanek szefów ligowej sekcji boks MZKS Czarni - trochę męcząca w sumie robotą. **Bywa, że Antoni musi mnie czasem, gdy służbowe obowiązki się piętrzą, zastępować w treningach. Jest wtedy równie wymagający jak ja. Obydwaj z jednakową pasją hołdujemy regulaminowej dewizie: Pracowitość, dyscyplina, wzorowa nauka! Dzięki temu powodów do satysfakcji nie brakuje.** Ot, na przykład świeże mistrzostwo Polski juniorów, zdobyte w Warszawie przez bobrowniczana **Marka Jędrzejewskiego**. Brązowy medal (tylko brąz ze względu na dopiero co przebytą

chorobę) 16-letniego **Dawida Kacprzaka**, również z Bobrownik, który przypadł mu w udziale podczas kwietniowej Olimpiady Młodzieży w Elblągu. Nad podziw utalentowane trzynastolatki - **Przemek Czaję** i **Mateusz Malinowski** od dziesiątego roku życia pną się w jeszcze bardziej błyskawicznym tempie ku górze...

- Puente? Z zastrzeżeniem: mogłaby być jeszcze optymistyczniejsza. Co stanowi hamulec? Brak środków, sponsorów. Dość powiedzieć, że każdy wypadek poza szkołę finansujemy... we dwóch z Antonim. Cieszą przyjazne gesty - acz w nader skromnym, jak na potrzeby, zakresie - wójta **Grzegorza Jaworskiego** i właściciela patronackiej firmy Bronisława Bajcara. **Gdyby tak przysłowiowy grosik dorzucił jeszcze starosta słupski, nie mówiąc już o marszałku województwa czy - odpuścić, jeśli za wysoko mierzone - szefie resortu Urzędu Rady Ministrów.**

- Gra, myślę i chyba widać, świeczki jako też zachodu warta.

Zanotował: /el/

VII Powiatowe Zawody Sportowo – Pożarnicze

Pod okiem samego komendanta

17 czerwca br. w Głównych przeprowadzono VII Powiatowe Zawody Sportowo – Pożarnicze Ochotniczych Straży Pożarnych. Udział wzięły drużyny wyłonione podczas rozgrywek gminnych oraz drużyna zwycięska z ubiegłorocznych eliminacji. Zmaganiom strażaków przyglądał się Waldemar Pawlak - prezes Zarządu Głównego Ochotniczych Straży Pożarnych RP.

Gospodarzem zawodów był wójt **Czesław Kosiak** - prezes Zarządu Gminnego ZOSP RP gminy Główny. Organizatorami byli: mł. bryg. **Andrzej Gomulski** - komendant Miejski Państwowej Straży Pożarnych w Słupsku oraz **Zdzisław Kołodziejski** - prezes ZP ZOSP RP Powiatu Słupskiego, starosta słupski. Do Głównych przyjechało dziesięć drużyn męskich (A),

osiem kobiecych (C), dziewięć chłopców (A do 16 lat) i osiem dziewcząt (C do 16 lat).

Sędzią głównym był st. kpt. **Andrzej Macedoński**. Zawody rozegrano w konkurencjach: ćwiczenia bojowe i sztafeta 7 x 50/60 z przeszkodami. Otworzył je - obecny po raz pierwszy w powiecie słupskim na takim sprawdzianie straża-

ków - prezes Zarządu Głównego ZOSP RP i prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego - **Waldemar Pawlak**. Spotkał się z ogromną życzliwością i zainteresowaniem mieszkańców gminy Główny, przyglądających się zawodom. **Był pierwszym i najwyższym zwierzchnikiem OSP oceniającym przygotowanie i rywalizację walczących drużyn. Po zawodach spo-**

Ciąg dalszy na str. 40



Prezes Zarządu Głównego OSP RP w asyście powiatowych działaczy straży pożarnych



Jeden z wielu przeprowadzonych sprawdzianów na gotowość bojową

rzybie, 2 - OSP Wrząca, 3 - OSP Objazda, 4 - OSP Damnica, 5 - OSP Dębica Kaszubska, 6 - OSP Kusowo, 7 - OSP Kępice, 8 - OSP Łupawa; Grupa męska: 1 miejsce - OSP Kępice, 2 - OSP Damnica, 3 - OSP Sierakowo, 4 - OSP Łupawa, 5 - OSP Dębica Kaszubska, 6 - OSP Ustka, 7 - OSP Swołowo, 8 - OSP Możdżanowo, 9 - ZZOSP SPN Smołdzino, 10 - OSP Główny.

W klasyfikacji generalnej VII Powiatowych Zawodów Sportowo-Pożarniczych OSP punktacja przedstawiała się następująco: 1 miejsce - Miasto i Gmina Kępice, 2 - Gmina Kobylnica, 3 - Gmina Damnica, 4 - Gmina Słupsk, 5 - Gmina Ustka, 6 - Gmina Dębica Kaszubska, 7 - Gmina Potęgowo, 8 - Gmina Główny, 9 - Miasto Ustka, 10 - Gmina Smołdzino.

Puchar Starosty Słupskiego dla zwycięskiej gminy odebrali: burmistrz Kępic - Piotr Mazur, prezes Zarządu Miejsko- Gminnego OSP RP w Kępicach - Stanisław Gajek i komendant miejski OSP w Kępicach - Andrzej Małyška.

tykał się z druhami poszczególnych OSP rozdając autografy i pozując z nimi do zdjęć.

Zawody obserwowali dziennikarze Telewizji Gdańsk, „Głosu Słupskiego”, „Głosu Pomorza” oraz „Dziennika Bałtyckiego”. Zawodników do działań bojowych zagrzewała Orkiestra Dęta OSP z Kępic oraz zespół wokalny z gminy Główny. **Gospodarze zadbałi o liczne atrakcje kulinarne, które serwowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich. Dla dzieci ustawiono zjeżdżalnię, zorganizowano sprzedaż gadżetów i zabawek.**

Nie zabrakło tradycyjnej grochówki dla wszystkich oraz grilowanych wyrobów mięsnych. Mimo chwilami deszczowej pogody zawody przebiegały w sportowej

rywalizacji. Dowiodły dużej sprawności strażaków - ochotników oraz udowodniły konieczność prowadzenia tego typu sprawdzianów.

Kolejność miejsc w poszczególnych klasyfikacjach przedstawiała się następująco: **Grupa dziewcząt do lat 16:** 1 miejsce - OSP Korzybie 1, 2 miejsce - OSP Wrząca, 3 - OSP Korzybie 2, 4 miejsce - OSP Motarzyno, 5 - OSP Główny, 6 - OSP Duninowo, 7 - OSP Bruskowo Małe, 8 - OSP Łupawa. **Grupa chłopców do lat 16:** 1 miejsce - OSP Gałęzinowo, 2 - OSP Wrząca, 3 - OSP Korzybie, 4 - OSP Damnica, 5 - OSP Pęplino, 6 - OSP Lulemino, 7- OSP Główny, 8 - OSP Dębica Kaszubska, 9 - OSP Łupawa.

Grupa kobiet: 1 miejsce - OSP Ko-



Rozciąganie węży

Wszystkie zwycięskie drużyny otrzymały pamiątkowe puchary, atrakcyjne nagrody rzeczowe oraz słodycze. Do komisji sędziowskiej nie wpłynął ani jeden protest. **W czasie zawodów nikt nie uległ wypadkowi. W ocenie uczestników były to jedne z najlepiej przygotowanych i przeprowadzonych zawodów sportowo - pożarniczych w powiecie słupskim.**

**Jan Fąfara
Wydział ds. PPOiZKŻ**



Puchar zwycięskiej drużynie kobiet z Korzybia wręcza druh Stanisław Gajek - wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP

Dokończenie ze str. 4

jechać do Polski inwestować. Oni tu już nie przyjadą, bo polscy robotnicy wolą pracować u nich za minimalną płacę. Ja też byłem zaskoczony, że bezrobocie nie maleje. Jak ma maleć, jeżeli jeden z członków rodziny wyjeżdża i utrzymuje potem wszystkich za pieniądze, które zarobił za granicą. Pozostali są dalej zarejestrowani, żeby mieć świadczenia społeczne. **Cieszy mnie, że coś się już zmienia i pracownicy w Polsce są już lepiej traktowani, rosną ich płace. W końcu polscy kapitaliści muszą przestać się dorabiać na**

krwi polskiego robotnika i polskiego urzędnika, muszą zacząć myśleć o zmianie organizacji pracy na taką, jaka jest na Zachodzie...

Ryszard Ossowski, inspektor Państwowej Inspekcji Pracy w Słupsku: - Mentalność pracownika trzeba zmieniać, ale trzeba zmieniać również mentalność pracodawcy. On tworzy stanowisko pracy, zobowiązany jest stworzyć bezpieczne i higieniczne warunki, powinien przestrzegać praworządności w stosunkach pracy i powinien zapewnić pracownikowi godziwe wynagrodzenie. Pojęcie „godziwości” jest pojęciem względnym, ale pewne standardy w tym zakresie obowiązują. Pojęcie wzięło się z

prawa kanonicznego, gdzie mówiło się, że „sługa Boży powinien otrzymywać za swoje posługi godziwe wynagrodzenie”. Jak to przełożyć na stosunki pracy? **Jest problem minimalnego wynagrodzenia. Od 1 stycznia, jest to kwota 899,10 zł brutto przy pełnym wymiarze czasu pracy. Nie jest to dużo i młody człowiek, który ma w zamiarze założyć rodzinę, kupić mieszkanie, utrzymać rodzinę, przy takich zarobkach nie ma przyszłości.** W innych krajach Unii

Europejskiej minimalne wynagrodzenie stanowi 60 – 65 proc. średniego wynagrodzenia. Jeżeli tak miałyby być również w Polsce, to minimalne wynagrodzenie powinno wynosić minimum 1500 zł brutto.

Co spotykamy w zakładach, w których te sprawy kontrolujemy? Przy obowiązującym najniższym wynagrodzeniu 899,10 zł nikt nie pokusi się dać pracownikowi 900 złotych. Po odjęciu składki na ZUS i podatku na wypłatę zostaje niewiele ponad 600 zł. Czytałem w gazecie, że jest bezrobocie, a

wy czas pracy powinien wynosić osiem godzin, przeciętnie 40 godzin w tygodniu. Przyjrzyjcie się państwo, jak pracują osoby zatrudnione w małych sklepach, po ile godzin, towary sprzedają również w święta. **Niedawno byłem na kontroli, gdzie pracodawca mówił, że nie ma pracowników. Mając przed sobą akta pracowników, zapytałem, czy uważa, że przy wynagrodzeniu 899,10 zł inżynier technik będzie u niego pracował? Na to pracodawca odpowiedział, że drugie tyle otrzymuje „pod stołem.”**

Znam sytuację w zakładzie w Słupsku, gdzie pracodawca wykazuje tylko ten obrót pieniężny, który musi wykazać do ZUS. Jest drugi obieg, który narusza ustawę skarbową, przepisy ZUS, w którym wypłacane pieniądze nie są nigdzie rejestrowane...

Musi zająć jakaś pokoleniowa przemiana, żeby człowiek, który zatrudnia drugiego człowieka chciał zapewnić mu godziwe warunki pracy, uczciwie płacić itp. Inaczej dalej będzie to, co obserwujemy obecnie - masowy wyjazd młodzieży. PIP może przymusić? Kiedy formalnie przepisy są przestrzegane, nie można nic zrobić. W wielu przypadkach spotykamy się z sytuacjami, gdzie pracodaw-

List odczytany na Sesji Rady Powiatu Słupskiego, w dniu 30 maja br.

Nie powinniśmy zapomnieć



**Wysoka Rado,
Szanowni Państwo!**

Pozwólcie, że przed rozpoczęciem kolejnego punktu dzisiejszych obrad zwrócę się w imieniu

własnym, prezydium Rady i wszystkich radnych, do kilkusetosobowej rzeszy naszych pracowników samorządowych.

Dzień 27 maja był ich świętem - Dniem Pracownika Samorządowego. W ferworze codziennych trudności i kłopotów pojawiających się podczas realizacji najpilniejszych i społecznie oczekiwanych zadań, w atmosferze ciągłych niedoborów i niedostatków środków finansowych na walkę z bezrobociem, na pomoc społeczną, drogownictwo, oświatę i kulturę - nie powinniśmy zapominać o tych, którzy na co dzień wypełniają służebną rolę wobec obywateli, załatwiają ich sprawy, udzielają pomocy w rozwiązywaniu problemów, dbają o rozwój regionu i stałą poprawę życia naszych mieszkańców.

W naszej samorządowej rodzinie, liczącej kilkaset osób, przeważnie kobiet - zdecydowana większość to solidni, pracowici i dobrze wykształceni ludzie, którzy w zgodzie z literą prawa i w ramach posiadanych kompetencji, nie zważając na istnie-

jące kłopoty i bariery, zwłaszcza finansowe - przyczyniają się do tego, że nasz powiat funkcjonuje w miarę normalnie, a nawet osiąga wyniki plasujące go, w wielu dziedzinach, na czołowych miejscach w kraju. Tak jest na polu inwestycyjnym, za co otrzymaliśmy dwa razy statuetkę Kazimierza Wielkiego, i tak jest w zakresie informatyzacji i upowszechniania informacji publicznej.

W tym wszystkim jest bezsprzecznie udział pana starosty, członków zarządu, naszych dyrektorów, naczelników, inspektorów, referentów oraz pracowników administracyjno - usługowych.

Pozwólcie więc, że im wszystkim złożę z okazji Dnia Pracownika Samorządowego najserdeczniejsze podziękowania za dotychczasowy trud i zaangażowanie oraz życzenia wielu satysfakcji z wypełniania obowiązków zawodowych i pracy społecznej. Życzę im także dużo zdrowia i pomyślności w życiu osobistym.

Mam nadzieję, że spotkamy się wszyscy za rok - na kolejnym święcie pracowników samorządowych - i będziemy mogli mówić o wspólnych sukcesach i korzystnych przeobrażeniach naszej pięknej Ziemi Słupskiej.

**Janusz Grzybowski
Przewodniczący
Rady Powiatu Słupskiego**

nie ma bezrobotnych. Często nie kalkuluje się ludziom pracować. Kobiety z Głównyc dojeżdżają do szwalni w Słupsku. Z wynagrodzenia, które dostają (brutto 899 zł) muszą 200 zł przeznaczyć na dojazdy. Zostaje im na cały miesiąc 450 zł. W takim przypadku lepiej opłaca się im pracować „na czarno”.

Przepisy wyraźnie mówią, że pracodawca, jeżeli zatrudnia pracownika w pełnym wymiarze czasu pracy, to jego dobo-

ca mówi do pracownika, że nie ma pieniędzy, że ma przyjść później i wypłaca mu po 100, 200 zł. Jest to wykroczenie. **Z całą surowością ścigamy takie sytuacje, ale wszystkich nie ogarniemy. W krajach cywilizowanych jest to niepojęte, nie wypłacenie wynagrodzenia w terminie traktuje się jako bezzcelną kradzież pieniędzy, które z datą jego wypłaty stają się własnością pracownika. U nas też to musi być tępione.**

Zanotował: Z. Babiarz-Zych

Poznawali Bałtyk

Młodzież Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku została zaproszona do udziału w programie edukacji ekologicznej „Chrońmy nasz Bałtyk”. Realizowało go Akwarium Gdyńskie Morskiego Instytutu Rybołówstwa.

Program skierowano do dzieci i młodzieży szkół gdyńskich, a jego celem była szeroka popularyzacja wiedzy na temat Bałtyku, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki ochrony środowiska. Niedawno rozszerzono jego zasięg na szkoły województwa pomorskiego.



Dlatego grupa uczniów ze Szkolnego Koła Ligi Ochrony Przyrody uczęszczających do klas o profilu Technikum Ochrony Środowiska oraz Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego mogła pod kierunkiem nauczycielki **Marii Perz** wziąć udział w ciekawych zajęciach edukacyjnych przybliżających im historię geologiczną Bałtyku, obecną sytuację hydrologiczną, zwierzęta i rośliny żyjące w wodach Bałtyku oraz sposoby ratowania naszego morza przed zanieczyszczeniami.

Młodzież słupska wzięła udział w rejsie badawczym po Zatoce Gdańskiej, podczas którego mogła zapoznać się ze sprzętem służącym do badań oceanograficznych. Sama pobierała i oznaczała próby biologiczne.

Uczniowie zwiedzili też akwarium, a w drodze powrotnej jedną z największych kolekcji kaktusów i innych roślin sukulentycznych w Polsce, znajdującą się w Rumi i należącą do **Andrzeja i Łucji Hinz**.

Dogonić standardy

Przeprowadzone w ubiegłym roku prace remontowe i naprawcze w Domu Pomocy Społecznej w Machowinku zmieniły niemal zupełnie oblicze placówki. Przybliżyły ośrodek w znacznej mierze do standardów europejskich. Podwyższyły jakość życia i świadczeń opiekuńczo - terapeutycznych mieszkańcom.

Łącznie Dom Pomocy Społecznej wydał na remonty, inwestycje i zakupy blisko 600 tysięcy złotych. **Bardzo ważnym zadaniem był montaż windy osobowej. Dzisiaj winda już funkcjonuje i jest wykorzystywana. Potrafi zawieźć na wszystkie kondygnacje dużego budynku. Pozwala na wygodne przemieszczanie się osób niepełnosprawnych poruszających się na wózkach i usprawnia komunikację między kondygnacjami. Winda jest przeszklona, estetycznie wkomponowana w bryłę zabytkowego pałacu, w którym znajduje się ośrodek. Ułatwia w znacznym stopniu pracę personelowi.**

Gruntowny remont przeszły łazienki i ubikacje, które również dostosowano do potrzeb osób niepełnosprawnych. **Wymienione zostały wszystkie instalacje na nowe, glazura i terakota. Zwiększyła się przy tym liczba stanowisk z prysznicami i w.c.**

Na montaż windy, remont łazienek i ubikacji Dom Pomocy Społecznej otrzymał fundusze z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Z tego samego źródła otrzymał też pieniądze na zakup trzech tzw. transporterów schodowych do przewozu osób. **W ten sposób ostatecznie wyeliminowano wszystkie bariery architektoniczne w wykorzystywanym budynku administracyjnym, który został przekształcony w osobny oddział tzw. „Rodzinę”. Budynek wyposażony został w aneks kuchenny, pralnię i suszarnię. Korzystająca z tego pomieszczenia 15-osobowa grupa wychowanków pod opieką pracownika socjalnego i psychologa przygotowana będzie teraz do większej samodzielności.**

Do kuchni kupiono nowe urządze-

nia (piec konwekcyjny, zmywarki do naczyń, patelnie elektryczne, kociołki uchylne, kuchnie elektryczne, chłodziarki). Zamontowano też windę towarową. Teraz kuchnię czeka gruntowny remont i wszystkie te urządzenia będzie można zamontować. **Wymieniono natomiast już wszystkie stare urządzenia pralnicze na nowe i energooszczędne. Kupiono je dzięki pieniądząz pozyskanym z Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska. Za środki własne wyremontowano salę „Doświadczeń Świata”, którą doposażono też w urządzenie do rehabilitacji.**

Pod koniec roku zakończono najważniejszy remont - podział ośmiu osobowych pokoi na 3 - 4 - osobowe, adaptację pomieszczeń na łazienki przy tych pokojach, a także na gabinet dla pielęgniarki i biura. **W budynku głównym wymieniono wszystkie okna na nowe, a hole i korytarze pokryto traktamentem. Jedno z pomieszczeń zaadaptowano na kaplicę.**

W tym roku, oprócz remontu kuchni planuje się jeszcze doposażyć pokoje w niezbędne meble, poprawić stan dróg dojazdowych do ośrodka oraz poprawić jeszcze komunikację osób niepełnosprawnych. (z)

Sprostowanie

W numerze 3 - 4/2006 „Powiatu Słupskiego” w liście rankingowej uczestników konkursu „Srebrny Niedźwiedź 2005” błędnie podaliśmy, iż przychody ze sprzedaży w 2005 roku na jednego zatrudnionego w P.P.H. „Mirex” ze Słupska wyniosły 0,25 tys. zł. Faktycznie wyniosły one 255,083 zł. Za tę niezamierzoną pomyłkę przepraszamy Przedsiębiorstwo „Mirex” i Czytelników. (z)